NIE SAMYM CHLEBEM...

Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie

egzemplarz bezpłatny | nr 142 ✝ Boże Ciało ✝ czerwiec 2025 | https://franciszkanibronowice.pl/

LIST DO MOICH PARAFIAN (77)

Kochani!

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w czasach dynamicznej historii, która na naszych oczach zmienia ,,stary porządek''. Rozwój cyfryzacji i zawrotna kariera sztucznej inteligencji sprawiają, że człowiek ,,epoki szczęśliwości raju'', staje się teraz gigantem swoich naukowych możliwości, a co za tym idzie, rzuca odważne i niczym nieskrępowane wyzwanie dotychczasowym ludzkim osiągnięciom technicznym i zdobytej wiedzy, spychając również do roli ,,potulnego baranka'' wyznawców wszechpotężnego Boga-Stwórcy. Jakby tego było mało, człowiek dwudziestego pierwszego wieku zapętlił się w duchowym kryzysie przeżywanej wiary. Na różne sposoby usprawiedliwia więc swoją postawę coraz większego religijnego zobojętnienia, oddalając się od codziennych praktyk religijnych. Wiele lat temu pisał już na ten temat i diagnozował tę smutną rzeczywistość świecki teolog prawosławny Paul Evdokimov: ,,Bóg nie znajduje już ust wystarczająco czystych i bezinteresownych, do tego stopnia, że role się odwracają: Kościół jest sądzony przez świat. Chrześcijanie zrobili wszystko, aby wyjałowić Ewangelię; można powiedzieć, że zanurzyli ją w neutralizującym płynie. Stępione zostało wszystko, co uderzające, wykraczające poza zwyczaj, wstrząsające. Religia stała się nieszkodliwa, spłaszczona, grzeczna i rozsądna – i przez to niestrawna''. Słowa, przyznacie, mocne i dosadne. Religia, która jeszcze do niedawna miała być ,,opium dla ludu'', teraz ma nieszkodliwe dla tego ludu znaczenie, który po swojemu interpretuje świat i buduje nową wieżę Babel własnych pomysłów, odrzucając bądź ignorując Dekalog oraz przykazanie miłości Boga i bliźniego. Warto jednak nie rozpędzać się w tym optymizmie ludzkiej samowystarczalności. Bóg przecież nigdy nie męczy się człowiekiem, nawet pośród jego bolesnych niewierności i zdrad. Wciąż wychodzi mu naprzeciw i błogosławi; rozmnaża chleb i karmi swoim Ciałem; obdarza łaskami i przyjmuje w ramiona tego, kto z pokorą powraca do Jego domu i woła: ,,Miej litość dla mnie, grzesznika'' (zob. Łk 18,9–14). Nie wystarczy zatem wiedzieć, aby czynić dobro. Trzeba również nauczyć się miłowania, aby nie patrzeć na drugiego człowieka z góry, z pozycji władzy i prawa. Nie od dziś bowiem wiadomo, że władza, która zarządza dekretami, tak naprawdę niewiele ma do zaofiarowania swojemu ludowi. Tylko rozumna miłość uczy pokory, pozwala widzieć swoje ograniczenia i uwalnia od nadużyć i niesprawiedliwości. Podczas procesji Bożego Ciała i adoracji Najświętszego Sakramentu, widać wyraźnie miejsce człowieka w Bożej hierarchii stworzenia, której nie zmieni przecież żadne – nawet najbardziej wyniosłe – ludzkie pragnienie, aby dorównać tej odwiecznej Mądrości.

Fot. Eligiusz Dymowski

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem" intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✞ Za papieża;
- ✞ Za Kościół i jego pasterzy o silną wiarę i męstwo w głoszeniu Ewangelii;
- ✞ O pokój w naszej Ojczyźnie, w naszych rodzinach i w naszych sercach;
- ✞ Za wszystkich powołanych do służby w Chrystusowym Kościele;
- ✞ Za dzieci pierwszokomunijne z naszej parafii, aby wytrwały w wyznawanej wierze;
- ✞ Za narzeczonych i nowożeńców, aby z wiarą trwali blisko Boga, głosząc swoim życiem wzajemną miłość i wierność;
- ✞ W intencji Agnieszki i Piotra oraz całej ich rodziny o dar zdrowia i nieustanną pomoc i opiekę;
- ✞ Za tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę, a nie wywiązaliśmy się z tego postanowienia;
- ✞ O radość życia wiecznego dla Marzeny Repelewicz;
- ✞ O miłosierdzie i chwałę nieba dla zmarłej Hanki Wasilewskiej;
- ✞ Za zmarłego architekta naszego kościoła Antoniego Mazura;
- ✞ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców tutejszej parafii i klasztoru;
- ✞ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCZYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abyś ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

***

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.
Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

Śp. Papież Franciszek (1936–2025)

Papież Franciszek zmarł w Poniedziałek Wielkanocny, 21 kwietnia 2025 roku o godzinie 7.35 w Domu Świętej Marty, w wieku 88 lat.

„Najdrożsi bracia i siostry, z głębokim bólem muszę ogłosić śmierć naszego Ojca Świętego Franciszka. O godzinie 7.35 tego ranka biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca" – powiedział kardynał kamerling Kevin Farrell. Całe jego życie tu na ziemi było ofiarowane w służbie Panu i Jego Kościołowi. Uczył nas wiernego życia wartościami Ewangelii, odwagi i uniwersalnej miłości. W szczególny sposób troszczył się o biednych i osoby marginalizowane".

Z ogromną wdzięcznością za jego przykład prawdziwego ucznia Pana Jezusa, a także osobę zafascynowaną postacią św. Franciszka z Asyżu, powierzamy duszę Papieża nieskończonej miłosiernej miłości Trójjedynego Boga". R.I.P.

Poniżej zamieszczamy fragment „Listu z okazji śmierci papieża Franciszka" Ministra Generalnego Zakonu Braci Mniejszych o. Massimo Fusarellego OFM.

Franciszkańskie „miejsca" w duchowym szlaku papieża Franciszka

W swoim przemówieniu z okazji osiemsetleci franciszkańskich papież Franciszek nakreślił duchowy szlak inspirowany miejscami, które naznaczyły życie św. Franciszka, a także głęboko naznaczyły jego pontyfikat.

Pierwszym przystankiem jest Fonte Colombo, miejsce powstania Reguły, wraz z Greccio, miejscem żywej Szopki. Papież dostrzegł tu „potężne zaproszenie do po nowego odkrycia we Wcieleniu Jezusa Chrystusa «drogi» Boga". Wcielenie rzeczywiście znajduje się w centrum nauczania papieża Franciszka, który zawsze kładł nacisk na konkretność wiary chrześcijańskiej, na jej zdolność do „dotykania ciała" cierpiącego człowieka, na odrzucenie wszelkiego odcieleśnionego spirytualizmu.

Drugim przystankiem jest Alwernia, miejsce stygmatów, które reprezentuje „ostatnią pieczęć", tę która sprawia, że święty upodabnia się do ukrzyżowanego Chrystusa i jest w stanie wniknąć w ludzki los, radykalnie naznaczony bólem i cierpieniem". Tajemnica Krzyża, którą Franciszek nosił odciśniętą w swoim ciele, była również w centrum przepowiadania i działań duszpasterskich papieża Franciszka, który zawsze starał się nieść pociechę Chrystusa ukrzyżowanym w historii świata.

Wreszcie Asyż, gdzie Transitus Franciszka w Porcjunkuli, „objawia istotę chrześcijaństwa: nadzieję życia wiecznego". Znamienne jest, że papież Franciszek wybrał Asyż na miejsce swojej pierwszej podróży apostolskiej i wielokrotnie tam powracał, aby podkreślić, że chrześcijańska nadzieja rodzi się właśnie z ewangelicznego ubóstwa, z oderwania, które nas wyzwala, ponieważ jesteśmy całkowicie powierzeni Bogu.

W tym duchowym szlaku, który wiedzie od Reguły przez Stygmaty do Transitusu, możemy dostrzec doskonałą syntezę drogi, którą papież Franciszek zaproponował Kościołowi podczas swojego pontyfikatu: ciągły powrót do ewangelicznej czystości, poprzez upodobnienie się do Chrystusa ukrzyżowanego, aby osiągnąć pełnię chrześcijańskiej nadziei.

Red.

Papież Franciszek i o. Generał Massimo Fusarelli

Polacy wyniesieni do chwały ołtarzy przez Ojca Świętego Franciszka

Ojciec Święty Franciszek przejdzie do historii jako ten, który kanonizował największą liczbę błogosławionych w historii Kościoła, bo aż 942. Liczba ta jest tak wysoka, bo już podczas pierwszej ceremonii kanonizacyjnej jego pontyfikatu, która odbyła się na pl. Św. Piotra w Watykanie 12 maja 2013 roku, do katalogu świętych zostało włączonych 815 błogosławionych, w tym 813 włoskich męczenników z rąk tureckich w Otranto w sierpniu 1480 roku. Potem w ciągu dwunastu lat pontyfikatu odbyły się 23 kanonizacje, podczas których zostało ogłoszonych świętymi 127 błogosławionych.

Trudno jest zliczyć, ilu sługom i służebnicom Bożym Papież Franciszek przyznał tytuł błogosławionych. W sumie odbyło się prawie 180 uroczystości beatyfikacyjnych w różnych krajach, w których zostało wyniesionych na ołtarze prawie 1550 błogosławionych, wśród których najwięcej było męczenników za wiarę, m.in. 522 z Hiszpanii, 124 z Korei, 38 z Albanii, 17 z Laosu, 18 z Algierii, 7 z Rumunii i 23 z Polski.

Papież Franciszek kanonizował trzech swoich poprzedników: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II, a także beatyfikował Jana Pawła I. Jak widać, Kościół za naszych dni prowadzili po drogach zbawienia święci następcy św. Piotra. Warto też wspomnieć, że tenże Papież kanonizował rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus, małżonków z Lisieux – Zelię i Ludwika Martin, którzy są pierwszą parą małżeńską niemęczenników kanonizowaną w dwutysiącletniej historii Kościoła. Po

Papież Franciszek. Fot. Andrzej Kalinowski

ludzku mówiąc, oni nie zrobili nic nadzwyczajnego, przeżyli śmierć czwórki z dziewięciorga swoich dzieci, borykali się z codziennością i chorobami, ale we wszystkim kierowali się Ewangelią, dając wspaniały przykład małżonkom naszych czasów.

A teraz polskie beatyfikacje i kanonizacje za pontyfikatu Franciszka. Papież Franciszek kanonizował w Rzymie, 27 kwietnia 2014 roku, św. Jana Pawła II, a 5 czerwca 2016 roku św. Stanisława Papczyńskiego. Odbyło się też w Polsce i poza nią 11 ceremonii beatyfikacyjnych pod przewodnictwem przedstawiciela Papieża Franciszka, które dały nam 31 błogosławionych.

9 czerwca 2013 roku, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, beatyfikacja zakonnic: Zofii Czeskiej, założycielki sióstr prezentek, i Łucji Szewczyk, współzałożycielki sióstr sercanek;

27 września 2015 roku, w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, beatyfikacja s. Klary Szczęsnej, współzałożycielki sióstr sercanek;

5 grudnia 2015 roku, w Chimbote (Peru), beatyfikacja męczenników franciszkańskich Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego;

11 września 2016 roku, w Karagandzie (Kazachstan), beatyfikacja ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu;

28 kwietnia 2018 roku, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej, pielęgniarki;

8 czerwca 2019 roku, w bazylice Mariackiej w Krakowie, dziękczynienie za beatyfikację równoważną Michała Giedroycia, brata zakonnego;

12 września 2021, w świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, i s. Elżbiety Róży Czackiej, założycielki ośrodka dla niewidomych w Laskach oraz założycielki sióstr franciszkanek służebnic Krzyża;

21 listopada 2021, w katedrze katowickiej, beatyfikacja ks. Jana Machy, męczennika nazizmu;

11 czerwca 2022 roku, w katedrze we Wrocławiu, beatyfikacja s. Marii Paschalis Jahn i jej 9 Towarzyszek, sióstr elżbietanek, męczennic z rąk żołnierzy sowieckich w 1945 roku;

10 września 2023 roku, w Markowej na Podkarpaciu, beatyfikacja rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów z siedmiorgiem ich dzieci, męczenników z rąk niemieckich.

15 czerwca 2024 roku, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, beatyfikacja ks. Michała Rapacza, męczennika komunizmu w Polsce w 1946 roku.

Ustalona przez papieża Franciszka beatyfikacja ks. Stanisława Streicha w Poznaniu dnia 24 maja 2025 roku i beatyfikacja s. Marii Klomfass oraz 14 jej Towarzyszek, sióstr katarzynek, męczennic, w dniu 31 maja 2025 roku w Braniewie na Warmii, zostały po jego śmierci potwierdzone przez nowego Ojca Świętego Leona XIV i odbyły się w ustalonych terminach.

Trzeba też dodać, że papież Franciszek zatwierdził kilkanaście dekretów dotyczących heroiczności cnót polskich kandydatów do chwały ołtarzy, których procesy beatyfikacyjne prowadzone są w Rzymie. Do beatyfikacji każdego z nich brakuje jeszcze tylko uznanego przez Kościół cudu, dokonanego przez Boga za przyczyną danego kandydata, Sługi Bożego.

wm

Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Duch Święty uczy, jakimi drogami podążać

Duch Święty uczy nas, jaką drogę obrać. Św. Paweł Apostoł wyjaśnia, że ci, „których prowadzi Duch Boży (Rz 8,14), postępują nie według ciała, ale według Ducha". Innymi słowy, Duch Święty w obliczu życiowych rozdroży podpowiada, jaką najlepszą drogę obrać. Dlatego ważne jest, aby umieć odróżnić Jego głos od głosu złego ducha. Obydwa mówią do nas – trzeba nauczyć się rozeznawać, aby zrozumieć, gdzie jest głos Ducha, aby go rozpoznać i iść tą drogą, podążać za tym, co On nam mówi.

Duch Święty nigdy ci nie powie, że na twojej drodze wszystko jest w porządku. Nigdy ci tego nie powie, bo to nie jest prawda. Nie, On cię koryguje, doprowadza nawet do tego, że płaczesz z powodu twoich grzechów; pobudza cię do przemiany, do zwalczania twoich fałszów i dwulicowości, nawet jeśli wymaga to wysiłku, wewnętrznej walki i poświęcenia. Duch Święty, który upomina cię w drodze, nigdy nie zostawia cię upokorzonego, nigdy, ale bierze cię za rękę, pociesza i zawsze dodaje otuchy.

Homilia w uroczystość Zesłania Ducha Świętego,
5 czerwca 2022

Wacław Michalczyk OFM

267. następca Św. Piotra Apostoła: Ojciec Święty Leon XIV

Robert Francis Prevost – Papież Leon XIV – pochodzi z głęboko wierzącej katolickiej rodziny. Urodził się 14 września 1955 roku w Chicago, w stanie Illinois, w Stanach Zjednoczonych, jako syn Louisa Mariusa, pochodzenia francusko-włoskiego, oraz Mildred Martinez, pochodzenia hiszpańskiego. Obydwoje rodzice byli zżyci z parafią Wniebowzięcia NMP na przedmieściach Chicago. Ma dwóch braci: Luisa Martina i Johna Josepha.

Dzieciństwo i młodzieńcze lata spędził z rodziną. Był ministrantem. Uczył się najpierw w Niższym Seminarium Ojców Augustianów, a następnie studiował w Villanova University w Pensylwanii, gdzie w 1977 roku uzyskał licencjat z matematyki. 1 września tego samego roku wstąpił do Zakonu Augustianów w Saint Louis, w prowincji zakonnej Matki Bożej Dobrej Rady w Chicago, a 2 września 1978 roku złożył pierwszą profesję zakonną. Śluby wieczyste złożył natomiast 29 sierpnia 1981 roku. Studia teologiczne odbywał w Catholic Theological Union w Chicago, wieńcząc je uzyskaniem dyplomu. Następnie został wysłany do Rzymu na studia z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum). W tym czasie, 19 czerwca 1982 roku przyjął święcenia kapłańskie w kolegium augustiańskim Santa Monica w Rzymie. W 1984 roku uzyskał tytuł naukowy licencjata z prawa kanonicznego, a trzy lata później obronił pracę doktorską na temat: *Rola przeora lokalnego w Zakonie św. Augustyna*.

Po powrocie do ojczyzny został mianowany dyrektorem do spraw powołań oraz misji w swojej prowincji zakonnej. Rok później podjął pracę misyjną w Trujillo w Peru. Na przestrzeni 11 lat pełnił tam funkcję przeora wspólnoty, odpowiedzialnego za formację i wychowawcy w seminarium. Pracował także dla diecezji Trujillo jako wikariusz sądowy, wykładowca prawa kanonicznego, patrologii i teologii moralnej w diecezjalnym seminarium duchownym. Równocześnie sprawował opiekę duszpasterską nad wspólnotą parafialną pw. św. Rity na ubogim przedmieściu Trujillo.

W 1999 roku o. Robert został wybrany na prowincjała prowincji augustiańskiej w Chicago, a dwa i pół roku później, podczas kapituły generalnej Zakonu, współbracia powierzyli mu misję przeora generalnego, którą pełnił przez dwie sześcioletnie kadencje do 2013 roku. W październiku tegoż roku wrócił do rodzinnej prowincji w Chicago i był odpowiedzialny za formację, oraz radnym i wikariuszem prowincjalnym. 3 listopada 2014 roku papież Franciszek mianował go biskupem i administratorem apostolskim diecezji Chiclayo w Peru (Ameryka Południowa). Święcenia biskupie przyjął z rąk nuncjusza apostolskiego w Peru 12 grudnia, w uroczystość Matki Bożej z Guadalupe. Jako zawołanie biskupie wybrał słowa św. Augustyna z jego objaśnienia do Psalmu 127: „In illo uno unum", podkreślające, że chociaż my, chrześcijanie, jesteśmy liczni, to w Chrystusie stanowimy jedno.

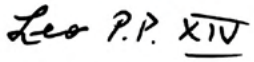

Z nauczania Ojca Świętego Leona XIV

Papieskie imię

Postanowiłem przyjąć imię Leon XIV. Powody są różne, ale przede wszystkim dlatego, że Papież Leon XIII w historycznej encyklice Rerum novarum poruszył kwestię społeczną w kontekście pierwszej wielkiej rewolucji przemysłowej, a dziś Kościół dzieli się z wszystkimi swoim dziedzictwem nauki społecznej, aby odpowiedzieć na kolejną rewolucję przemysłową i rozwój sztucznej inteligencji, które stawiają nowe wyzwania w zakresie obrony godności ludzkiej, sprawiedliwości i pracy.

Przemówienie w czasie pierwszej audiencji dla kardynałów, Watykan, 10 maja 2025

fot. Edgar Beltrán

26 września 2015 roku papież Franciszek mianował go biskupem diecezjalnym Chiclayo, a 13 lipca 2019 roku także członkiem watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa, zaś rok później członkiem Kongregacji ds. Biskupów. Z kolei 30 stycznia 2023 roku wezwał go do Rzymu i ustanowił prefektem Dykasterii ds. Biskupów oraz przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, podnosząc go do godności arcybiskupa. W tym samym roku, 30 września kreował go kardynałem.

Jako prefekt dykasterii, kardynał Prevost uczestniczył w ostatnich podróżach apostolskich papieża Franciszka oraz w pierwszej i drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Biskupów o Synodalności, odbywających się w Rzymie. Z nominacji papieża, od 4 października 2023 roku był również członkiem ośmiu najważniejszych urzędów watykańskich.

6 lutego 2025 roku papież włączył go do grona kardynałów biskupów, przydzielając mu podrzymską diecezję Albano. 3 marca, w czasie ostatniego pobytu papieża w rzymskiej Poliklinice Gemelli, kardynał Prevost przewodniczył na Placu św. Piotra modlitwie różańcowej w intencji chorego Ojca Świętego Franciszka. Po jego śmierci, 8 maja 2025 roku, w drugim dniu konklawe został wybrany na papieża i przyjął imię: Leon XIV. ▪

Herb Papieża Leona XIV

„In Illo uno unum" – „W Nim stanowimy jedno" – tak brzmi dewiza nowo wybranego Ojca Świętego. W podstawowych elementach Leon XIV zachował swój wcześniejszy herb, wybrany podczas jego konsekracji biskupiej, a także motto.

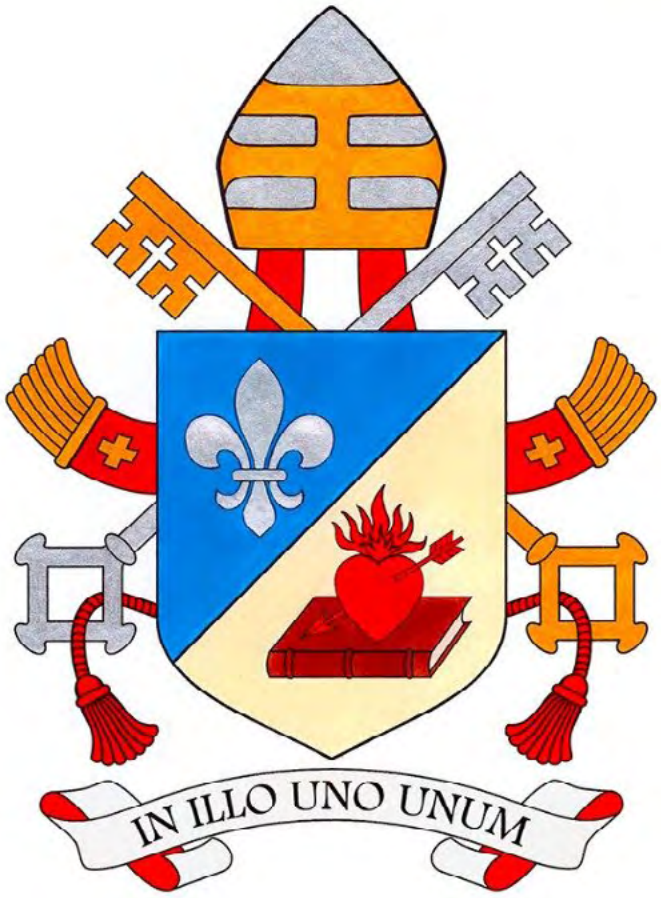

Lilia, serce, księga

Herb Leona XIV to tarcza podzielona ukośnie na dwie części. W górnej części znajduje się błękitne tło, na którym widnieje biała lilia – symbol czystości oraz Maryi. Dolna część ma jasne tło i przedstawia obraz nawiązujący do Zakonu św. Augustyna: zamkniętą księgę, na której spoczywa serce przeszyte strzałą. Ten symbol odnosi się do doświadczenia nawrócenia św. Augustyna, które sam wyjaśnił słowami: „Vulnerasti cor meum verbo tuo" – „Przeszyłeś moje serce swoim słowem".

„In Illo uno unum"

Są to słowa, które św. Augustyn wypowiedział w kazaniu – Komentarzu do Psalmu 127 – aby wyjaśnić, że „chociaż my, chrześcijanie, jesteśmy liczni, w jednym Chrystusie stanowimy jedno".

W wywiadzie udzielonym Tizianie Campisi 10 lipca 2023 r. abp Prevost wyjaśnił: „Jak wynika z mojej dewizy biskupiej, jedność i komunia są integralną częścią charyzmatu Zakonu św. Augustyna, a także mojego sposobu działania i myślenia. Uważam, że bardzo ważne jest promowanie komunii w Kościele i dobrze wiemy, że komunia, uczestnictwo i misja to trzy kluczowe słowa Synodu. Dlatego jako augustianin promowanie jedności i komunii jest dla mnie fundamentalne. Św. Augustyn bardzo często mówi o jedności w Kościele i o konieczności jej przeżywania".

Red.

Kacper Kaproń OFM

Eucharystia z perspektywy misji (cz. 2)

BOŻE CIAŁO

W czwartek po niedzieli Trójcy Przenajświętszej, Kościół obchodzi uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, nazywaną tradycyjnie Bożym Ciałem. Godne uwagi jest to, że najstarsza nazwa tej uroczystości brzmiała *festum Eucharistiae* – „święto Eucharystii". Boże Ciało jest okazją do zamanifestowania naszej wiary wobec Najświętszego Sakramentu. Jest to „sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, uczta paschalna, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały" (*Konstytucja o Liturgii*, 47). Na nowo powracamy do Wieczernika i wspominamy moment, kiedy to Jezus spożywając ucztę ze swoimi uczniami, „wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał uczniom mówiąc: «To jest Ciało moje»" (Łk 22,19).

Posłuszni temu nakazowi, chrześcijanie gromadzą się na „łamaniu chleba", aby doświadczyć żywej obecności Chrystusa pośród siebie. Bolesną prawdą jest jednak fakt, że w wielu regionach świata wierni nie mają możliwości, aby nawet raz w roku spotykać się przy eucharystycznym stole. Z powodu braku wystarczającej liczby kapłanów, wiele wspólnot Kościoła odciętych jest od tego życiodajnego źródła łaski.

Dzień i godzinę, kiedy po raz pierwszy i bezpośrednio zetknąłem się ze smutną rzeczywistością braku kapłanów, a jednocześnie z ogromem wiary indiańskich społeczności Ameryki Łacińskiej, pamiętam niczym ewangeliczny Jan, który opisując moment swojego powołania pisze: „Było to około godziny dziesiątej" (J 1,39). Dla mnie było to w sobotę 12 czerwca 2011 r., około godziny siódmej wieczorem. Była wigilia uroczystości Zesłania Ducha Świętego, a zarazem wigilia święta Antoniego z Padwy. Do Boliwii przyleciałem już w lutym, ale pierwsze trzy miesiące spędziłem w mieście Cochabamba, ucząc się języka hiszpańskiego. Pod koniec maja przyjechałem do parafii katedralnej w Concepción, gdzie miałem objąć obowiązki wikarego parafii. Ponieważ były to pierwsze dni mojego pobytu w parafii, biskup zaproponował mi wyjazd na odpust do jednej z najbardziej tradycyjnych indiańsko i najbardziej oddalonych parafii swego wikariatu.

Ołtarz w kościele katedralnym w Concepción
(Wikariat Apostolski Nuflo de Chávez)

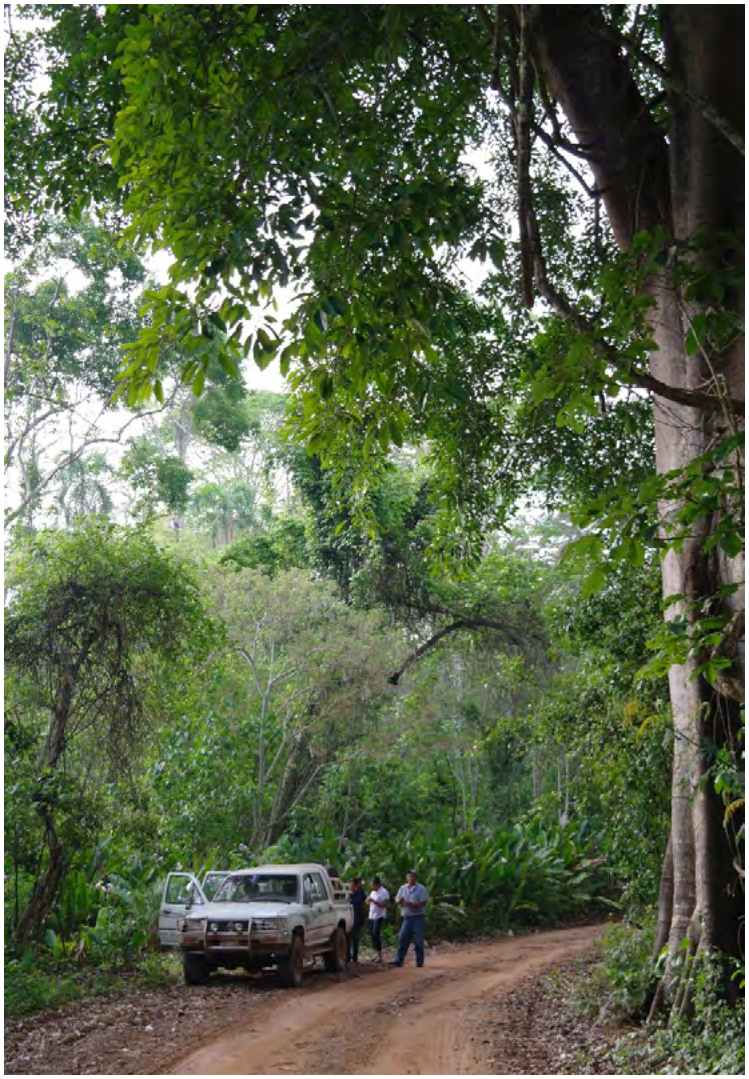

Misyjny szlak w dżungli

Wierni czekający w kaplicy na liturgię Mszy świętej w amazońskiej wiosce

Po obiedzie ruszyliśmy w podróż, mając przed sobą kilkugodzinną trasę po dżungli. Terenowy samochód z napędem na cztery koła doskonale sobie radził z nierównościami terenu. Już po zapadnięciu zmroku zwróciło naszą uwagę migoczące światło i śpiew dochodzący z jakiegoś szałasu. „Jesteśmy w Santa Rosa. Do Lomerío już niedaleko. Zatrzymamy się na chwilę. Pozdrowię ludzi" – powiedział biskup Antoni. Wioska była pozbawiona elektryczności, lecz w jednym z większych szałasów, pełniącym rolę kaplicy, zgromadziła się spora liczba osób trwających na czuwaniu przed uroczystością. Liturgii przewodniczył miejscowy lider, młodzież animowała śpiew. Ciemność dżungli, prosty szałas, blask świec i gwiazd oraz śpiew *Ven Espíritu, ven* (Przyjdź, Duchu, przyjdź) na zawsze pozostaną w mojej pamięci. To wtedy po raz pierwszy doświadczyłem żywego Kościoła, który, pomimo że nie ma kapłana celebrującego Eucharystii, trwa na modlitwie i przyzywa Ducha Świętego.

Kościół indiańskich wiosek i wspólnot prowadzonych jedynie przez świeckich liderów mogłem bliżej poznać, pracując w katedralnej parafii w Concepción (Wikariat Apostolski Nuflo de Chávez). Było nas tam czterech duchownych: biskup, proboszcz i nas dwóch wikarych. Oprócz katedry, pełniącej rolę kościoła parafialnego w miejscowości liczącej ponad 30 tys. mieszkańców, mieliśmy do obsłużenia ponad 70 wiosek, z których najdalsze były oddalone o osiem godzin podróży przez dżunglę w porze suchej (w porze deszczowej, czyli od listopada do maja, wioski te były odcięte od świata). Do takich wiosek kapłan przyjeżdża nie częściej niż dwa, trzy razy w roku. To, że religijność wśród mieszkańców tych wiosek nie zanika, samo w sobie już jest czymś nadzwyczajnym. Zasługa w tym lokalnego lidera wspólnoty, który w każdą niedzielę gromadzi społeczność na liturgii słowa. A przecież rzeczywistość Wikariatu Nuflo de Chávez, gdzie pracowałem, jak na warunki misyjne jest naprawdę komfortowa. Zarówno terytorialnie, jak i pod względem liczby mieszkańców nie jest to duży wikariat. Obszar 90 tys. kilometrów kwadratowych (jedna trzecia terytorium Polski), na którym mieszka około 200 tys. mieszkańców, podzielony jest na 17 parafii i pracuje tam 25 księży. Wszędzie też można dojechać samochodem. Dla porównania w sąsiednim wikariacie Beni na niemal dwukrotnie większym obszarze do większości wiosek można dotrzeć tylko drogą wodną lub powietrzną i pracuje tam jedynie 12 księży. W Brazylii, gdzie mieszka 140 mln katolików, jest zaledwie 18 tys. księży. Gdyby miało ich być tylu, co na jednego katolika przypada w Polsce, potrzeba by ich 100 tysięcy. 70 tys. katolików w Brazylii nie ma możliwości regularnego uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Są wioski, do których księża docierają raz na pięć lat. Mówi się, że Kościół tworzy Eucharystię, a Eucharystia tworzy Kościół. Bez księży nie będzie Eucharystii, a bez niej nie będzie Kościoła. Czy Kościół jest zatem wierny Chrystusowemu nakazowi z ostatniej wieczerzy: „To czyńcie na moją pamiątkę"?

Sakrament chrztu św. w amazońskiej wiosce

Podczas Synodu na temat Amazonii wskazywano na konieczność promowania rodzimych powołań kapłańskich. Wymaga to jednak wcześniejszej reformy struktur seminaryjnych i zmian w formacji. Procesy formacji w seminariach i domach zakonnych powinny bowiem bardziej odzwierciedlać rzeczywistość Kościoła lokalnego i sprzyjać integracji kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego z miejscową wspólnotą.

Przypomniano też o potrzebie z rekonfigurowania sposobów funkcjonowania Kościoła lokalnego, zwłaszcza tego, co dotyczy posług liturgicznych i dyscypliny sakramentalnej. Skoro Kościół

żyje dzięki sakramentom, w szczególności dzięki Eucharystii, to nie można ograniczać wiernym dostępu do sakramentalnego bogactwa łaski. Dlatego też podczas Synodu wskazano, żeby umożliwić wiernym dostęp do Eucharystii, poprzez zmianę kryteriów doboru i przygotowania upoważnionych do jej celebrowania. To właśnie na tym miejscu pojawił się temat święcenia dla najbardziej odległych rejonów „*viri probati*", tzn. starszych mężczyzn, szanowanych i akceptowanych przez lokalną społeczność i posiadających stabilną rodzinę. Mówiono też o kwestii diakonatu kobiet, gdyż wymaga tego wierność Jezusowi, który żyjąc w kulturze epoki patriarchalnej, otaczał się kobietami, przywracając im należne w społeczności miejsce.

Wyzwań, przed którymi stoi dzisiaj Kościół, aby mógł pozostać wierny Chrystusowemu nakazowi „To czyńcie na moją Pamiątkę" i aby Eucharystia mogła być sprawowana w każdej społeczności ludzi ochrzczonych, jest naprawdę wiele, a proponowane rozwiązania wymagają poważnej zmiany mentalności. Stąd powracające wezwanie do duszpasterskiego nawrócenia oraz przypomnienie o misyjnym zobowiązaniu wynikającym z daru chrztu. Nikt z nas nie może czuć się zwolnionym z misji, do której Jezus wezwał swoich uczniów: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody". Misja i ewangelizacja nie jest czymś fakultatywnym, gdyż obowiązek głoszenia Ewangelii, który nierozerwalnie wiąże się z chrztem, dotyczy wszystkich ochrzczonych. Wymownym są także słowa papieskiego przemówienia wygłoszone na zakończenie synodu dotyczącego Amazonii. Papież zaproponował między innymi wprowadzenie dla młodych księży z całego świata obowiązku przepracowania przynajmniej jednego

Dzieci w amazońskiej wiosce

roku na terytorium misyjnym. Jest to zaproszenie, które pozwoli młodym księżom szerzej otworzyć się na katolickość Kościoła, czyli jego powszechność oraz dostrzec i docenić ziarna Słowa obecne w każdej kulturze, gdzie przyjdzie później kapłanowi głosić Słowo Boże. ▪

Typowa amazońska wioska

fot. Vatican Media

Z nauczania Ojca Świętego Leona XIV

Pokorny sługa

Papież, począwszy od św. Piotra aż do mnie, jego niegodnego Następcy, jest pokornym sługą Boga i braci, niczym więcej. Dobrze pokazały to przykłady wielu moich poprzedników, a ostatnio sam Papież Franciszek – swoim stylem pełnego oddania w służbie i powściągliwej prostoty życia, oddaniem się Bogu w czasie misji i pogodną ufnością w chwili powrotu do domu Ojca. Przyjmijmy to cenne dziedzictwo i podejmijmy na nowo drogę ożywieni tą samą nadzieją, która pochodzi z wiary.

To Zmartwychwstały, obecny pośród nas, chroni i prowadzi Kościół, oraz ożywia go w nadziei poprzez miłość, „rozlaną w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5). Naszym zadaniem jest być posłusznymi słuchaczami Jego głosu i wiernymi sługami Jego planów zbawienia, pamiętając, że Bóg kocha objawiać się nie tyle w huku grzmotu i trzęsienia ziemi, ile raczej w „szmerze delikatnego powiewu" (1Krl 19,12) lub, jak tłumaczą niektórzy, w „subtelnym głosie ciszy". To jest ważne spotkanie, którego nie można przeoczyć i do którego należy wychowywać i prowadzić cały lud Boży, który został nam powierzony.

Przemówienie w czasie pierwszej audiencji dla kardynałów,
Watykan, 10 maja 2025

Krzysztof Kasprzak

Procesja pana Kazimierza

– Ja mam już swoje lata, panie redaktorze. Czym dla mnie jest procesja Bożego Ciała? – pyta się mnie pan. To najważniejszy dzień w roku. Wiem, powie mi pan, że Wielkanoc, że Boże Narodzenie. Ja to wszystko rozumiem, ale ta czwartkowa uroczystość ku czci Najświętszego Sakramentu ma w sobie coś niezwykłego, coś tak uduchowionego, że właściwie czuje się, jakby człowiek widział nie opłatek umieszczony w monstrancji, ale namacalnie samego Pana Jezusa, który przechodzi ulicami i odwiedza mieszkańców. Na ten dzień zawsze w mojej rodzinie czekaliśmy z wielką tęsknotą. W miejscowości, gdzie się urodziłem, procesje Bożego Ciała miały zawsze wspaniałą oprawę. Oczywiście w innych miejscowościach z pewnością było podobnie, nie wiem, wiem tylko, jak było u nas.

Właściwie to przygotowania do Bożego Ciała zaczynały się już w styczniu. Wtedy zgłaszali się fundatorzy poszczególnych ołtarzy i rozpoczynało się w stodołach, mieszkaniach, w różnego rodzaju przestronnych pomieszczeniach, planowanie ołtarza, rysowanie go na dużych planszach, budowanie konstrukcji, budowanie poszczególnych elementów, by wreszcie w nocy poprzedzającej Boże Ciało ołtarz zestawić i ustroić. Ołtarze były olbrzymie, sięgały często wyżej niż drugie piętro. Czasami upięcie szpileczkami tkaniny w małe zakładki na jednej kolumnie czy płaszczyźnie zajmowało kilka tygodni. Była to żmudna praca. Oczywiście nie wykonywali tego zawodowi artyści. Jakby którejś grupie udowodniono, że korzystała z pomocy zawodowców, byłby skandal na lata. Nawet wytknięcie, że podobny ołtarz był budowany kilkanaście lat wstecz było wstydem. Oczywiście, że choć wiele osób chciało ze względu na różne intencje, głównie dziękczynne, ufundować ołtarz, to nie zawsze mieli do tego odpowiedniej smykałki. Dlatego też często fundatorzy wykładali pieniądze na materiały, sugerowali, jaki chcieliby ołtarz, a grupy kobiet, które wyspecjalizowały się w projektowaniu i strojeniu ołtarzy, wykonywali całą artystyczną pracę. Fundator zazwyczaj był głównym pracownikiem fizycznym od przynoszenia, zbijania desek, podawania, ustawiania i wykonywania wszelkich poleceń osoby kierującej zespołem.

Na czas procesji były także strojone i inne ołtarzyki, mniejsze, prawie przed każdym domem. Odkąd pamiętam, to u nas był taki ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

W procesji zawsze brałem udział, od najmłodszych lat. Początkowo za rękę z rodzicami, później jako ministrant. Uwielbiałem dzwonić podczas procesji, czułem się jakbym wołał – Pan Jezus nadchodzi.

Z całej historii Bożego Ciała w moim miasteczku pamiętam dwa przepiękne ołtarze. Jeden z nich ufundowali i zbudowali pielgrzymi uczestniczący w corocznej pielgrzymce na Jasną Górę. Pojechali oni do Częstochowy i tak prosili przeora, że ten pozwolił im na zrobienie dokładnego planu ołtarza. Porobili zdjęcia, poprzeliczali wymiary i zbudowali sięgającą prawie pięciu metrów miniaturę ołtarza Jasnogórskiej Pani. Zbudowali go z wielkim pietyzmem i dbałością o każdy szczegół. Z tego, co wiem, proboszcz jednej z parafii, gdzie kościół był dopiero w budowie, poprosił, aby ten ołtarz częstochowski znalazł po procesji swoje miejsce w jego parafii. I tak się zresztą stało.

Drugi ołtarz, który zapamiętałem na całe życie, to ołtarz wybudowany przez wędkarzy na jeziorze w formie olbrzymiej łodzi, na którą księża z Przenajświętszym Sakramentem wchodzili po specjalnie wybudowanym trapie. Ołtarz ten pokazali nawet w polskiej telewizji.

Ale lata lecą, panie redaktorze, i człowiek się postarzał. W naszej parafii trasy procesji są dość długie, nie na moje nogi. Biorę udział w Mszy św., później patrzę, jak rusza procesja. Na początku krzyż, dalej chorągwie i feretrony, strażacka orkiestra dęta, za nimi ministranci z dzwonkami, a wreszcie bielanki sypiące kwiaty i pod baldachimem ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem.

Za księdzem całe nasze miasteczko. W domach zostają tylko ci, którzy są chorzy, albo ze względu na wiek nie mogą w procesji brać udziału. Ja staję teraz z boku i z zazdrością patrzę za tymi, którzy towarzyszą Panu Jezusowi w tym uroczystym wizytowaniu naszej miejscowości. Cóż moje nogi teraz na wiele już nie pozwalają.

Wie pan, parę lat temu, gdy mogłem tylko chodzić ze szwedką, wymyśliłem sobie taką swoją procesję Bożego Ciała. To może jest grzech, ale podczas spowiedzi ksiądz powiedział, żebym tego nie nazywał na wszelki wypadek procesją. Ale ja codziennie przyjmuję do serca Pana Jezusa. Czyli Pan Jezus jest ze mną i jeżeli idę ulicami to niosę z sobą Pana Jezusa, zupełnie tak jak ksiądz w czasie procesji. Oczywiście, że to nie to samo, ale przecież ten sam Pan Jezus. Wybrałem od domu do cmentarza ważne dla mnie miejsca. Stoją tam krzyże lub figurki z Matką Bożą, gdzie w majowe święta spotykają się kobiety, by śpiewać ku czci Najświętszej Panienki. Mam takie cztery miejsca, czwartym jest grób dziadków i moich rodziców, za parę lat pewnie i ja do nich dołączę. Ale miałem mówić o mojej procesji. Przy każdej z tych moich stacji zatrzymuję się i odmawiam modlitwy w różnych intencjach. Zapisałem sobie na kartce wszystkie intencje, w których powinienem się pomodlić. Jest ich dużo, bo nikogo nie chciałem pominąć, ale za każdym razem modlę się w innych intencjach, a później z powrotem zaczynam od początku. Tak więc w ciągu miesiąca mam przynajmniej dwie moje, prywatne procesje z Panem Jezusem w sercu. Jeden z księży tłumaczył mi, że procesja to uroczyste przejście z chorągwiami, z tłumem wiernych, z Eucharystią niesioną przez księdza, ale czy jest coś w tym zdrożnego, że ja mam taką swoją, małą, prywatną procesję. Chyba nie. Przecież zawsze idę z Panem Jezusem w sercu. ▪

Fot. Krzysztof Kasprzak

Olga Lalić-Krowicka

Syn radości i dobra

pusta i zmęczona jakaś kartka tam
wstanę wbrew wszystkiemu
i dusza napije się wody ze studni życia
studni dawno wybudowanej
przez ludzi silnych i dobrych
tak jak chleb
a chlebem jest ciało
któremu się kłaniam
wiedząc, że radość
jest w winie
a wino to krew
której się kłaniam
bo jedno jest życie które trwa od
narodzin teraz
i jeden jest Bóg
w którym trwa się wiecznie
bo Syn jest radością i dobrem
utuli mnie
tak jak ja tuliłam syna swego
z bólu utkanego
z miśkiem bez oczu i rąk
ale mojego
w istnieniu nieistnienia żyje
i dobiera słowo
któremu się kłaniam
i zestarzałej lalce
która jest moja
zmęczona ale jednak moja
ubiorę ją w najlepsze ubranka
i wypuszczę w świat nowego życia
Synu Matki Jaśniejącej
jesteś jak duszy słońce
bądź tu
będę ja
dzięki Tobie na nowo narodzona

Halina Warzecha

My wołajmy, nie kamienie

Pozwolę sobie przypomnieć taką perykopę Ewangelii św. Łukasza (19,37–40): „A kiedy schodzili z Góry Oliwnej, całe rzesze uczniów, radując się, poczęły donośnym głosem wielbić Boga z powodu wszystkich cudów, jakie widziano. Wołali: Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój na niebie, chwała na wysokościach. Niektórzy zaś pośród faryzeuszy wołali do Niego z tłumu: Nauczycielu uspokój Twoich uczniów. On rzekł do nich: Zapewniam was, że jeśli oni zamilkną, kamienie będą wołać".

W tym fragmencie Jezus ukazuje nam kolejną odsłonę piękna swojej bosko-ludzkiej pokory. Potrzebuje radości i uwielbienia swoich uczniów, dzieci i prostego tłumu, aby tę chwałę oddać Ojcu niebieskiemu. Faryzeuszy razi radość i prostota Jezusa, razi ich entuzjazm tłumu i chwała, którą spontanicznie przez Jezusa oddają Bogu. Ich serca pozostały niewrażliwe i skamieniałe, jak kamienne tablice, na których Bóg dał przed wiekami Mojżeszowi Prawo i przykazania. Oto, do czego może doprowadzić zazdrość i zawiść ludzkiego serca!

Tak, od ponad dwóch tysięcy lat prości uczniowie Jezusa nie umilkli. Ewangelia jest głoszona w każdym zakątku ziemi. Jezus czeka na twoje i moje świadectwo życia. Potrzebuje nas, jak kiedyś potrzebował swoich uczniów. Nie możemy zamilknąć! Nie możemy pozwolić, aby nasze serca skamieniały w pysze, zarozumiałości, wygodnictwie, obojętności na Bożą miłość, na przeogromne cierpienie Jezusa, które było ceną naszego zbawienia.

Jezus nie chce nas złamać, ale przemienić. Chce w nas mieć przyjaciół, kogoś kto będzie cieszył się z Jego obecności. W działaniu łaski nie ma przymusu i przemocy, choć przecież mocy w niej nie brakuje. Nie ma gwałtu, który by poniewierał, upadlał i poniżał. Miłość sama się uniża i upokarza przed chwałą Pana, ale nie ze strachu, a z wdzięczności i w uwielbieniu. Jezus wie, że nie może na siłę włamać się do ludzkiego serca. Niezaproszony – nie wejdzie.

Przed nami Boże Ciało, uroczystość ku czci Najświętszego Sakramentu, jej głównym punktem jest procesja. Wychodzimy na ulice naszych Bronowic z Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie, żeby Jego błogosławieństwo mogło dotrzeć do każdego domu i człowieka. Gdy bierzemy w niej udział, publicznie manifestujemy naszą wiarę. Słuchając słowa Bożego, nauki Jezusa, musimy to Słowo zrealizować, wprowadzić w czyn, nie wystarczy usłyszeć słowo, trzeba za nim pójść. Człowiek słyszy głos Boga, ale dopóki go nie podejmie, dopóki nie przyjmie go, słowo pozostanie czymś zewnętrznym, poza nim. To tak, jakby widzieć zastawiony stół i nic z niego nie zjeść. Takie jedzenie nie syci, żadne jedzenie nie syci, dopóki człowiek go nie przełknie.

Tak właśnie jest ze słowem. Dlatego św. Franciszek tak bardzo zachęcał swoich braci, aby byli dobrą glebą dla słowa Bożego: „To zaś, które w dobrej ziemi zostało posiane, oznacza ludzi, którzy słuchając słowa sercem dobrym i szlachetnym, rozumieją je i zatrzymują, i przynoszą owoc w cierpliwości". Nie chodzi o to by tylko zachwycać się pięknem Bożego słowa, ale by je przyjmować, jako swoje i wcielać w życie. Jeśli moje życie nie będzie głosiło Ewangelii, to uczyni to wszystko, co stworzone, cała przyroda, głosząc chwałę Stwórcy. Jezus potrzebuje nas jak kiedyś swoich uczniów. Nie możemy zamilknąć! Nie możemy pozwolić, aby nasze serca skamieniały w pysze, zarozumiałości, wygodnictwie, obojętności na Bożą miłość, na przeogromne Jego cierpienie jako cenę naszego zbawienia.

Z archiwum Józefy Pietrzyk

Od pokoleń mieszkańcy Bronowic z odwagą i dumą dawali świadectwo swej wiary, licznie uczestniczyli w procesjach Bożego Ciała. Zawsze byliśmy przekonani i wiemy, że to nasz Pan Jezus idzie z nami i pokazuje to, co w życiu najważniejsze, rozświetla drogi życia i przychodzi do każdego człowieka. On i dziś powtarza: „Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się!" (Mt 14,27).

„... Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,17). Dlatego chcę, Panie, abyś Ty swoim głosem wybudził mnie i każdego z nas do nowego życia:

Do Ciebie pieśnią wołam Panie
Do Ciebie dzisiaj krzyczę w głos
Ty jesteś wszędzie wszystkim jesteś dziś
Lecz kamieniem nie bądź mi...

(T. Nalepa) ▪

Kazimierz Wójtowicz CR

Lucjan Bartkowiak: *Emaus*
(2025)

Tylko On cały w bieli
zmartwychwstania
zajął miejsce przy kamiennym stole
oni siedli z boku jakby na chwilę
oparci o ciepłe barwy ochronne

Obaj w głębokim ukłonie przed
Tajemnicą
utkwili wzrok na Jego dłoni
i wyciągają rękę po kawałek chleba
co im otworzy oczy na oścież

(Z tomu: *Emaus. Obrazy i zaobrazia*, Kraków 2025)

Dariusz Sambora OFM

„Wy dajcie im jeść" (Mk 6,37)

Około 3 km na zachód od Kafarnaum znajduje się miejsce nazywane Tabgha, a którego nazwa w języku greckim odwoływała się do znajdujących się tam siedmiu źródeł *heptapegon*. Rejon ten, bogaty w ciepłe źródła, był szczególnie ulubiony przez Jezusa. Starożytni pielgrzymi, opierając się na tradycji przekazanej przez mieszkańców Kafarnaum, wspominali trzy wydarzenia ewangeliczne, do których doszło w Tabdze: rozmnożenie chleba, ukazanie się zmartwychwstałego Chrystusa Apostołom oraz Kazanie na Górze.

Pątniczka Egeria, która przybyła do Ziemi Świętej w pod koniec IV wieku tak opisuje to miejsce: „Niedaleko Kafarnaum widoczne są kamienne schody, po których Pan stąpał. Tu także znajduje się łąka, pokryta obficie trawą, na której rosną liczne palmy. Obok jest siedem źródeł, z których każde tryska obficie wodą. To na tej łące Pan nasycił lud pięcioma chlebami i dwiema rybami. Skała, na której Pan nasz położył chleb, została przekształcona w ołtarz. Z tego głazu pielgrzymi biorą kawałki, których używają potem z dobrym skutkiem we wszystkich potrzebach. Koło murów tego kościoła przechodzi droga, na której Mateusz siedział przy cle. Potem na pobliskiej górze znajduje się grota, ponad którą Pan wygłosił błogosławieństwa".

Już w IV wieku, jak wspomina Egeria, wokół kamienia-ołtarza stał kościół. Powstał on prawdopodobnie dzięki staraniom judeochrześcijanina Józefa z pobliskiej Tyberiady. W połowie V wieku wystawiono tutaj bazylikę bizantyńską, która w 614 roku została zburzona w czasie najazdu Persów. Miejsce to było zapomniane prawie przez 1300 lat i dopiero w 1932 roku niemieccy archeolodzy odsłonili ruiny fundamentów. Na miejscu starożytnych bazylik z IV i V wieku, w miejscu rozmnożenia chleba znajduje się dziś współczesny kościół z pięknym atrium konsekrowany w 1982 roku. We wnętrzu możemy podziwiać piękne, oryginalne mozaiki z czasów bizantyńskich, przedstawiające faunę i florę okolic Jeziora Galilejskiego, jak i delty Nilu. Ciekawostką jest fakt, że w mozaice przedstawiono także „nilometr" – miarę pokazującą poziom wody w Nilu.

U stóp ołtarza, w centralnej części dzisiejszej bazyliki, znajdują się resztki bizantyjskich mozaik z V wieku. Najsłynniejsza z nich przedstawia kosz z chlebem i ryby. Jednak w przeciwieństwie do relacji Ewangelistów, artysta umieścił w koszu nie pięć, ale cztery chleby. „Piąty chleb" to Hostia, która na całym świecie, każdego dnia i w każdej minucie staje się na ołtarzu Ciałem Chrystusa, które karmi ludzkość od dwóch tysięcy lat. „Piąty chleb" to również symbol każdego, kto żyje i trwa zjednoczony w miłości z Jezusem.

Zastanówmy się przez moment nad tym cudem, o którym piszą ewangeliści. W Ewangeliach zachowało się aż sześć relacji o cudownym rozmnożeniu chleba i nakarmieniu tłumów: Mk 6,32–44; Mt 13,14–21; Łk 9,12–17; Mk 8,1–10; Mt 15,32–39 i J 6,1–15. Wszystkie one są w zamyśle ewangelistów zapowiedzią Eucharystii. W Ewangelii Marka i Mateusza Jezus czyni ten cud w dwóch różnych sytuacjach; u Łukasza i Jana mamy relacje tylko o jednym rozmnożeniu chleba i ryb.

Ewangelista Marek zamieszcza w swym dziele dwa opowiadania o rozmnożeniu chleba. Jeden cud rozmnożenia ma miejsce po żydowskiej stronie Jeziora Galilejskiego (Mk 6,32–44) i miał być znakiem dla Żydów. Symboliczne liczby pięć chlebów i dwie ryby będą wtedy oznaczać dla Narodu Wybranego, Pięcioksiąg (pięć chlebów), czyli Torę oraz Proroków i Pisma (dwie ryby). Czyli Jezus symbolicznie podaje do jedzenia Żydom, którzy tutaj przyszli, cały Stary Testament. Całe opowiadanie, odczytane w kluczu tradycji judaizmu, ukazuje Jezusa jako pasterza – Mesjasza, który gromadzi żydowski lud wybrany na eschatologicznej uczcie mesjańskiej.

Natomiast kiedy Jezus dokonuje drugiego cudu rozmnożenia chleba znajduje się On na terenach pogańskich (Mk 8,1–10). Nakarmienie czterech tysięcy będzie znakiem dla pogan. Wzmianka o „mężczyznach" w pierwszym opowiadaniu o rozmnożeniu chleba wskazuje na świat judaistyczny, a mowa o „ludziach" w drugim opowiadaniu wskazuje na charakter uniwersalny wydarzenia. Jest tutaj mowa o tym, że Jezus wziął siedem chlebów, że zostało siedem koszy, bo było siedem plemion pogańskich zanim Izrael przyszedł do Ziemi Obiecanej. Cztery tysiące nakarmionych wskazuje symbolicznie na cztery strony świata, a więc na fakt, że Boże dary przeznaczone są dla wszystkich. Te liczby, jak widzimy, mają więc swój ukryty sens.

Opis pierwszego cudu rozmnożenia chleba i ryb zawarty w Ewangelii św. Marka uważany jest za najstarszą tradycję.

„Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce niemające pasterza. I zaczął ich nauczać. A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia». Lecz On im odpowiedział: «Wy dajcie im jeść!» Rzekli Mu: «Mamy pójść i za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?» On ich spytał: «Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!» Gdy się upewnili, rzekli: «Pięć i dwie ryby». Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami

na zielonej trawie. I rozłożyli się, gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. A wziąwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości. I zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułomków i ostatków z ryb. A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn (Mk 6,34–44)".

Ewangelista porównuje ludzi zebranych wokół Jezusa do owiec bez pasterza. Owce bez pasterza są bezradne, zagubione, nie wiedzą, w którą stronę iść. Są również bezbronne. Taki obraz owiec św. Marek odnosi do ludzi towarzyszących Jezusowi. Są oni zatem bezradni, słabi, potrzebujący opieki i pomocy. Na widok takich ludzi Jezus się wzruszył. Serce Jezusa jest przepełnione miłosierdziem, dobrocią i miłością. Jezus lituje się nad potrzebującymi, rozmawia z nimi, naucza, uzdrawia, karmi, bierze w opiekę. Jezus dzieli się z nimi swoim czasem.

Uczniowie są z Jezusem, ale widzimy ich zmęczonych i nie czują się odpowiedzialni za los słuchaczy. Uważają, że powinni poradzić sobie sami.

Jezus natomiast jest Pasterzem, który troszczy się nie tylko o sprawy duchowe, ale również o ciało, o sprawy społeczne. „Wy dajcie im jeść!" – te słowa skierowane do uczniów są nowym sposobem ich powołania. Naśladować Jezusa nie oznacza jedynie zachwytu nad Jego słowami i bliskością fizyczną. On chce, aby ludzie, naśladowali Go i w czynie, i w miłości. Po momencie konsternacji, albowiem okazuje się, że dwieście denarów nie wystarczy, Jezus wychowuje swoich uczniów do innego sposobu myślenia. Do zaufania i wyzwolenia z lęku o siebie.

Uczniowie stwierdzają, że posiadają pięć chlebów i dwie ryby. Dla Jezusa okazuje się, że to jest wystarczająca ilość, aby nakarmić rzesze słuchaczy. Jezus każe usiąść na trawie, a następnie wykonuje cztery proste gesty: spogląda w niebo i odmawia błogosławieństwo, łamie chleby i podaje uczniom, którzy z kolei rozdzielają je pomiędzy wszystkich.

Ten zwięzły i prosty opis, który jest zapowiedzią ustanowienia Eucharystii, spotkamy również w czasie Ostatniej Wieczerzy (zob. Łk 22,19 nn.) i spotkania z uczniami w Emaus po Zmartwychwstaniu (Łk 24,30).

Podsumowując, możemy stwierdzić, że w opisie pierwszego cudu rozmnożenia chleba i ryb odkrywamy niektóre prawdy. Mianowicie, że Jezus w swoim postępowaniu kieruje się litością i miłosierdziem oraz wychodzi naprzeciw potrzebom głodnego tłumu. Uczniowie rozdający chleb, którzy go przyjęli z rąk Jezusa, mogą być postrzegani jako pełniący swe kapłańskie posłannictwo. Kapłan bowiem jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. I ostatecznie rozmnożenie chleba jest zapowiedzią Eucharystii, pokarmu, który daje życie wieczne. ▪

Fot. Marek Ciosek

Rys. Krystyna Szczekan

Małgorzata Kraus

Prolepsis

Błogosławiony
dar chleba
nasycił mnogość
złaknionych Słowa

W tabgijskich koszach
od wieków
wiele czeka na wielu

Mijają tłumy
dźwigając głód miłowania

Choć pragną
nie widzą nie słyszą
tchnienia Miłości

Krzyż Roku Świętego 2025 w Katedrze Wawelskiej

W oficjalnym otwarciu Roku Świętego 2025 w katedrach na całym świecie, w niedzielę 29 grudnia 2024, odbywał się specjalny obrzęd liturgiczny według przygotowanego rytuału. Na wstępie miejscowy biskup wypowiadał następujące słowa wprowadzające w ten niezwykły czas: „Ten obrzęd jest dla nas wstępem do bogatego doświadczenia łaski i miłosierdzia... Niech Chrystus, który jest naszym pokojem i nadzieją, będzie naszym towarzyszem podróży w tym roku łaski i pocieszenia. Niech Duch Święty, który dziś rozpoczyna to dzieło w nas i z nami, doprowadzi je do końca aż do dnia Chrystusa Jezusa".

Przed Mszą św. inaugurującą Rok Święty była procesja do katedry. Krzyż użyty w procesji miał być ważny dla danego Kościoła diecezjalnego z historyczno-artystycznego punktu widzenia, bądź związany z pobożnością danego miejsca. Potem miał zostać on umieszczony na cały Rok Święty w pobliżu ołtarza w katedrze, ponieważ „treścią łamanego Chleba jest krzyż Jezusa, Jego ofiara złożona w miłosiernym posłuszeństwie Ojcu" (papież Franciszek). W Krakowie w tym celu został wybrany tzw. „Krzyż nowohucki", będący jednym z przykładów długiej walki z krzyżem prowadzonej przez reżim komunistyczny w naszej Ojczyźnie. Oto jego historia.

Nowa Huta w zamysłach jej twórców miała być ateistycznym miastem bez Boga i bez kościoła. Kolejne petycje o pozwolenie na budowę świątyni, podpisywane przez tysiące nowohucian, przez władzę ludową były ignorowane.

Dopiero po tzw. październikowej odwilży w 1956 roku pozwolenie zostało wydane, więc na placu przeznaczonym pod budowę świątyni postawiono od razu ośmiometrowy krzyż, który 17 marca 1957 roku poświęcił ówczesny arcybiskup Eugeniusz Baziak. Rozpoczęto także zbiórkę ofiar pieniężnych. Gdy po trzech latach wierni zebrali około 2 miliony złotych, władze skonfiskowały środki, a pozwolenie na budowę cofnięto. 27 kwietnia 1960 roku o godz. 8.30 koparki, ZOMO, SB i milicja zjechały na plac, by dokonać demontażu krzyża. Przez cały dzień przy krzyżu gromadziły się tysiące ludzi. Pod wieczór demonstracje objęły całą Nową Hutę. Demonstrujących wspierał młody biskup pomocniczy Karol Wojtyła.

Doszło do rozruchów i walk ulicznych. Manifestanci podpalili budynek Miejskiej Rady Narodowej. W mieście wyłączono telefony i prąd, co spowodowało zatrzymanie tramwajów. O północy pod krzyżem zebrało się ok. pięć tysięcy protestujących. W pacyfikacji wiernych wzięło udział kilkuset funkcjonariuszy. Użyto armatek wodnych, środków chemicznych i gazu łzawiącego. W stan gotowości postawiono milicję w 12 województwach. Aresztowano ponad 500 osób, w tym wielu niepełnoletnich. Trwające kilka dni starcia przyniosły efekt – krzyż pozostał.

Według późniejszych historycznych opracowań służby komunistyczne oddały 140 strzałów. W wyniku represji 87 osób dostało wyroki więzienia od pół roku do 5 lat, a 119 ukarano wysokimi grzywnami. Setki ludzi straciło też pracę, a dziesiątki zostało brutalnie pobitych. Liczbę osób poszkodowanych ze strony demonstrantów szacuje się na ponad tysiąc. Wielu rannych – z lęku przed denuncjacją – nie zgłosiło się o pomoc do szpitali.

W miejscu, gdzie toczono walkę o krzyż, w latach 1996–2001 zbudowano kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W 2007 roku odsłonięto obok niego pomnik Krzyża Nowohuckiego, upamiętniający walkę sprzed lat, autorstwa prof. Stefana Dousy. Odlany z brązu monument ma 5 metrów wysokości i waży 600 kg. Na postumencie umieszczono dedykację: „Janowi Pawłowi II – obrońcy krzyża – wdzięczni mieszkańcy Nowej Huty". Są też słowa Świętego wypowiedziane w Krakowie w 1979 roku: „Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się ewangelizacja, ewangelizacja Nowego Milenium".

W brązie wykute są na pomniku ludzkie ręce. Symbolizują tych, którzy bronili krzyża. Oryginalny pierwszy krzyż umieszczony został na kotwicy pierwszego nowohuckiego kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski, zwanego też Arką Pana (zob. Ks. Jerzy Banak, *Polska pod Krzyżem*, „Nasz Dziennik", 7 kwietnia 2025, s. 11–12).

wm

Pierwsza Kor

Eucharystia jest nie tylko pamiątką tradycyjnej uczty paschalnej w Wieczerniku, lecz
co się stało (por. J 1,3), który dla naszego zbawienia przyjął ludzkie ciało i narodził się z
nam bramy Nieba. W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, w sobotę 3 maja br., n
Komunii Świętej. Do tego ważnego wydarzenia przygotowywał je br. Rafał Porwoł OFM
Żychowicz OFM, wikary bronowickiej parafii.

Do pełnej wspólnoty z Chrystusem w Komunii Świętej po raz pierwszy przystąpiły
5. Pola Barańska; 6. Maja Chmielewska; 7. Elena Corso; 8. Nikola Dąbal; 9. Antoni D
14. Marcel Grzyb; 15. Daria Kolecka; 16. Hannah Kołodziejczyk; 17. Chloe Maria Kołodziejcz
22. Kuba Krzyżanowski; 23. Amelia Machaj; 24. Milan Madlewski; 25. Jan Maryniak; 26.
31. Emilia Rusin-Sutkowska; 32. Julia Ryba; 33. Hanna Sobinek; 34. Tymon Ziarno; 3
39. Tymoteusz Zimnicki.

munia Święta

to sam żywy i prawdziwy Chrystus, odwieczne Słowo, przez które wszystko się stało, Maryi Dziewicy. To ten sam Pan, który przez mękę, krzyż i zmartwychwstanie otworzył a Mszy św. o godz. 10^{30}, dzieci z naszej parafii z klas 3A i 3B, przystąpiły do Pierwszej I, katecheta w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 14 przy ul. Stawowej, oraz o. Mariusz

następujące osoby: 1. Filip Adamski; 2. Liliana Banaś; 3. Julia Baran; 4. Jan Baran; ziedzic; 10. Zuzanna Dziwak; 11. Wojciech Gadzicki; 12. Igor Gazda; 13. Daniel Grzyb; zyk; 18. Adrian Korniejczuk; 19. Ksawery Kozik; 20. Piotr Kozłowski; 21. Leon Królikowski; Jakub Nogalski; 27. Natalia Papuga; 28. Róża Pasiut; 29. Nina Paulewicz; 30. Milena Roś; 5. Norbert Szawica; 36. Kacper Szczepański; 37. Nikola Szudy; 38. Antonina Ziemiec;

Red.

Eligiusz Dymowski OFM

Tamtego dnia w Emaus

Zafascynowanie jednym tematem może wydawać się na dłużą metę zbyt szare i monotonne do udźwignięcia. Ale nie w przypadku ks. Kazimierza Wójtowicza, zmartwychwstańca, poety, redaktora i duszpasterza. Obchodzący w tym roku swoje osiemdziesiąte urodziny, Ksiądz Kazimierz obdarowuje czytelników nowym tomikiem wierszy pt. *Emaus. Obrazy i zaobrazia**, który pokazuje oblicze duchowych poszukiwań i odpowiedzi poety, o czym on sam zaświadcza w krótkim *Przedsłowiu*: „Najpierw było u mnie zauroczenie biblijną fabułą, potem przyszła fascynacja kunsztem literacko-teologicznym Ewangelisty, w końcu zachwyt nad dziełami sztuki, w których artyści przedstawiają zdarzenie z Emaus. Zauważyli to przyjaciele, czytelnicy i krytycy. Rzeczywiście: Emaus siedzi we mnie od dawien dawna, czemu dałem wyraz w tytułach przeróżnych wierszy i publikacjach książkowych".

Co się wydarzyło tamtego dnia w drodze z Jerozolimy do Emaus, wiemy z ewangelicznego opisu oraz mniej lub bardziej wnikliwych różnych komentarzy. Biblia od zawsze wzbudzała ogromne zainteresowanie badaczy, wszelkiej maści uczonych, teologów i artystów. Każdy na swój możliwy sposób pragnął i pragnie, aby najpełniej wyrazić ludzkie radości, niepokoje i lęki, tak jak w wierszu *Uczniowie w Emaus* według obrazu Abrahama Bloemaerta (1622): „W gęstej jak smoła czerni/ niedzielnego wieczoru/ dwie świece na stole rozświetlają/ tylko twarze uczniów i karczmarza" (s. 60). Jakże bowiem często jesteśmy podobni do uczniów uciekających poza Jerozolimę, aby być jak najdalej od bólu Golgoty. Bo któż z nas – chociażby raz w życiu – nie odczuł w sobie głęboko rozczarowania i osamotnienia po wydarzeniach poprzedzających poranek zmartwychwstania?

Kazimierz Wójtowicz w spotkaniu człowieka z Bogiem świadomie włącza poezję w malarską metaforę wielkich mistrzów pędzla, dlatego słowo i obraz w całym tym zbiorze będą się doskonale dopełniać. Jak napisze w *Posłowiu* Aleksandra Pudelska, bo „choć w sztuce techniki malarskie są bardzo ważne, to o artystycznej wartości dzieła decyduje to, jak artysta używa swoich umiejętności i narzędzi, by widzowi coś przekazać. Poruszyć go, zmusić do zastanowienia" (s. 147–148). Wyobraźnia połączona z artystycznym natchnieniem czyta Biblię sercem. Tak dzieje się również w przypadku utworów Kazimierza Wójtowicza, ponieważ nie można tu oddzielić wiary od serca i wyobraźni od natchnienia. Wójtowicz patrzy uważnym okiem na obrazy wielkich mistrzów sztuki malarskiej i odczytuje ich intencje w zapisanym słowie wiersza. Poeta nie trwoni czasu na pytania: co autor miał na myśli? Przenika świadomie materię obrazu i rozszerza jego treść o duchowe doświadczenia zasmuconych i przestraszonych uczniów, do których w pewnym momencie dołącza Nieznajomy, aby pokazać czytelnikowi, jak często i nasze oczy wiary są na uwięzi, nie rozpoznając Boga, który jest obok nas: „Jeszcze przed zmierzchem dotarli do rogatek/ ale teraz dopiero zaczęły się schody/ bo Nieznajomy wycofał się na trzecią pozycję/ jakby miał zamiar iść dalej/ i nie chciał wstępować do środka" („*Uczniowie z Emaus*" *Duccio di Buoninsegna*, s. 20).

Wiara rodzi się w konkretnych miejscach i sytuacjach. Sztuka często trafnie i dosadnie ilustruje ten ewangeliczny wątek z uczniami, których widać przerosło to, czego byli w ostatnim czasie świadkami w Jerozolimie. Nie patrzyli na te wydarzenia oczami wiary. Ich oczy przysłoniła zasłona strachu i nagłej pustki po stracie Mistrza i Nauczyciela. Jeszcze nie rozumieją, że „Krzyż jest wszędzie/ gdzie On wchodzi i zostaje/ – nawet zajmując miejsce przy stole/ plecy opiera o ścianę krzyża" (*Roland Litzengurger: „Emaus"*, s. 128). Jakże potrzeba niekiedy tej uczniowskiej trwogi i niepoko-

* Kazimierz Wójtowicz CR, *Emaus. Obrazy i zaobrazia*, Wydawnictwo Alleluja, Kraków 2025, ss. 186.

ju, aby doświadczyć na nowo pełnej świadomości żywej wiary w Tego, który umarł i zmartwychwstał, aby się do końca wypełniły zapowiedzi proroków. Ksiądz Wójtowicz w poetyckim słowie wskazuje na istotną część naszego bytowania na ziemi, a mianowicie na to ciągłe szarpanie się i bezradność wobec Tajemnicy. Tak często w życiu mijamy się z Bogiem. Stąd potrzeba osobistego spotkania z Chrystusem, który niejako „zdziwiony" zachowaniem człowieka, nie rezygnuje, aby mu wyjaśnić to, co po ludzku niemożliwe do zrozumienia*:* „Chrystus już przełamał rumiany podpłomyk/ ale rozmodlony trzyma go jeszcze mocno w dłoniach/ bo w sercach szok" (*Andrzej Seweretniokow: „Chrystus gościem w Emaus"*, s. 139). To ludzkie „szarpanie się z wiarą" trafnie oddają pomieszczone w tomiku wiersze i obrazy mistrzów, bo prawdziwe i natchnione dzieła Sztuki nigdy nie były i nie mogą być skrępowane ludzkim umysłem, ponieważ dotykają w istocie samej największej Tajemnicy, a ta otwiera niejedno wątpiące i skołatane serce, którym tak bardzo świat chce zawładnąć, aby nie widzieć Boga.

Utwory ks. Kazimierza Wójtowicza nadają nowy rytm naszym codziennym krokom. Czytając te wiersze możemy być spokojni, że gdy obudzi się świt po ciemnej nocy, prawdziwe Światło już nie porazi ślepca, ponieważ *Najważniejszy jest tu Ten KTÓRY JEST* (*Sieger Köder: „Wieczerza w Emaus"*, s. 132). ▪

Sługa Boży ks. Józef Kurzeja (1937–1976)

3 kwietnia 2025 roku, w kaplicy Domu Arcybiskupów Krakowskich został zamknięty diecezjalny etap beatyfikacyjny Sługi Bożego ks. Józefa Kurzei, budowniczego i pierwszego proboszcza parafii w Nowej Hucie-Mistrzejowicach.

Sługa Boży ks. Józef Kurzeja urodził się 10 stycznia 1937 roku we wsi Zasadne należącej do parafii Przemienienia Pańskiego i Nawiedzenia NMP w Kamienicy, w diecezji tarnowskiej. Przyszedł na świat w religijnej wielodzietnej rodzinie jako siódme, najmłodsze dziecko. Wcześnie stracił matkę. Opieką nad małym Józefem zajęła się jego rodzona siostra, która później wstąpiła do zgromadzenia sióstr służebniczek starowiejskich. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Wilamowicach. Następnie kształcił się w Niższym Seminarium w Krakowie. Maturę zdał eksternistycznie w ówczesnym Stalinogrodzie, czyli Katowicach. Pragnąc zostać kapłanem, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1962 roku z rąk biskupa pomocniczego Karola Wojtyły.

Jako wikariusz pracował kolejno w parafiach w Mucharzu, Grójcu, Trzebini i Raciborowicach. Kiedy na terenie parafii Raciborowice zaczęło powstawać nowe osiedle, za zgodą ks. kard. Karola Wojtyły rozpoczął tam organizowanie duszpasterstwa. Zadanie to zaczął od urządzenia tzw. zielonej budki. Tak nazwano barak, w którym organizował życie parafialne, odprawiał Msze św., prowadził katechizację. Za swoją działalność był nękany przez władze cywilne: Urząd Bezpieczeństwa, Milicję, tzw. ORMO. Nie było tygodnia, aby nie wzywano go na przesłuchania. Te szykany doprowadziły go do choroby serca i przedwczesnej śmierci. Zmarł nagle dzień po uroczystościach odpustowych ku czci św. Maksymiliana M. Kolbego, którego wybrał na patrona budowanej przez siebie wspólnoty parafialnej – w uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia 1976 roku, mając zaledwie 39 lat.

Jego pogrzeb stał się manifestacją wiary całej Nowej Huty, która z założenia komunistycznych władz miała być dzielnicą Krakowa bez Boga, bez kościołów. Po Mszy św. żałobnej z placu budowy kościoła w Mistrzejowicach na cmentarz w Grębałowie, oddalony ok. 6 km, zmarłego proboszcza odprowadziło ponad 20 tys. ludzi. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył ks. bp Stanisław Smoleński, w zastępstwie ks. kard. Karola Wojtyły, który w tym czasie uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Filadelfii w USA. Trumnę z ciałem ks. Józefa złożono w grobowcu ojców cystersów. 16 listopada 1980 roku jego ciało przeniesiono do sarkofagu w krypcie kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach.

4 maja 2005 roku otwarto proces beatyfikacyjny ks. Józefa na szczeblu diecezjalnym. Trwał on dwadzieścia lat. W tym też czasie zostało przeprowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej śledztwo dotyczące nagłej śmierci ks. Kurzei. Jednak sprawę umorzono.

Akta zakończonego procesu beatyfikacyjnego w diecezji zostały przekazane do watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych do dalszego badania.

wm

Henryk Majkrzak SCJ

Doktor Eucharystii

Okres średniowiecza. Z jednej strony zarazy dziesiątkowały od czasu do czasu ludność wiosek i miast, a z drugiej strony był to okres niezwykły w życiu Kościoła. Wielcy teologowie, do których należał św. Tomasz z Akwinu i jego przyjaciel – św. Bonawentura, pisali wielkie syntezy teologiczne, zwane *sumami*. Od Anglii po Półwysep Bałkański budowano wspaniałe katedry, które wyrażały subtelne i wyrafinowane piękno. Kiedy w ostatnich latach powstał pożar katedry Notre Dame w Paryżu, to żałość ogarnęła miliony ludzi na całym świecie, bo nagle dotarło do wielu ludzi, że na zawsze możemy utracić tę niezwykle piękną budowlę sakralną. Kto podziwiał ołtarz Wita Stwosza w kościele mariackim w Krakowie, ten zgodzi się z opinią, że rzeźba sakralna osiągnęła wtedy niezwykle wysoki poziom.

Był rok 1274. Św. Tomasz z Akwinu wędrował lub jechał na grzbiecie muła w towarzystwie wiernego sekretarza, a zarazem opiekuna – Reginalda z Piperno i Jakuba z Salerno. Szli z Neapolu do miasta Lyon we Francji, gdzie miał odbyć się Sobór, na który został zaproszony przez papieża Grzegorza X. Podróż na Sobór stała się dla Tomasza podróżą do wieczności. W czasie drogi z Teano do Borgonuovo uderzył głową o drzewo pochylone nad drogą. Prawie stracił przytomność i nie mógł utrzymać się na własnych nogach. Uderzenie to mogło spowodować krwiak w mózgu. Bóg objawił mu zbliżający się koniec ziemskiego życia. Prosił więc swoich towarzyszy, aby towarzyszyli mu w drodze do opactwa cystersów w Fossanova, gdzie zamierzał zakończyć swoje ziemskie życie: „Jeżeli mój Pan przychodzi po mnie, to wolę, by mnie znalazł w domu zakonnym niż w zamku". Cystersi, którzy byli mistrzami w pracach związanych z uprawą roli, przybyli tam w XI wieku i niebawem zbudowali kanał (*fossa*), którym spływała woda z moczarów do morza, stąd nazwa ich opactwa. Tomasz jechał na mule. Kiedy stanęli u bram opactwa, powitał ich opat Teobald. Tomasz wypowiedział słowa psalmu: „To jest miejsce mego odpoczynku na wieki, tu będę mieszkał, bo tego pragnąłem" (Ps 132,14). Chory leżał tam przez pewien czas w małym pokoju, przeznaczonym dla gości. Był wzorem cierpliwości, łagodności i pokory. Kiedy nadchodził moment śmierci, zaczął z wielką pobożnością recytować *Credo*, wierny Reginald wyspowiadał go, a wiatyk przyniósł mu sam opat, poprzedzony orszakiem mnichów. Wokół Tomasza skupili się cystersi, franciszkanie i dominikanie. Zgodnie ze zwyczajem zapytano go: „Czy wierzycie, że w konsekrowanej hostii znajduje się prawdziwy Syn Boży, który urodził się z Maryi dziewicy, został ukrzyżowany, umarł dla nas, a trzeciego dnia zmartwychwstał?". Tomasz potwierdził swoją wiarę, a następnie wypowiedział wzruszające słowa: „Przyjmuję cię, ceno zbawienia mojej duszy". Krótkie zdanie, a jakże treściwe! Można byłoby całą książkę napisać na ten temat. Jeszcze przez trzy dni jego organizm walczył ze śmiercią, ale ta w końcu zwyciężyła. O świcie dnia 7 marca 1274 roku Tomasz odszedł spokojnie po nagrodę do Pana. Miał zaledwie 49 lat. Ten wielki teolog mógł – po ludzku sądząc – żyć jeszcze wiele lat i napisać wiele nowych dzieł. Sądząc jednak po Bożemu, Tomasz w krótkim czasie przeżył długi żywot, a ponieważ Bóg go umiłował, to zabrał go do siebie.

Tak zmarł wielki czciciel Eucharystii, nazwany **Doktorem Eucharystii**. Miał swój udział w ustanowieniu święta Bożego Ciała, a na polecenie papieża Urbana IV ułożył w 1264 roku Oficjum (*Officium*) *Corpus Domini*. Jest autorem wspaniałych hymnów eucharystycznych, takich jak – „Pange lingua, Lauda Sion, Sacris solemniis, Verbum supernum prodiens". Ile razy śpiewamy hymn: *Przed tak wielkim sakramentem*, tyle razy posługujemy się jego słowami. Tomasz pisał, że Chrystus ustanowił ten Sakrament jako wieczną pamiątkę swej męki, jako największe swoje dzieło i w ten sposób zostawił również i pociechę tym, którzy smucą się z powodu Jego odejścia. Jego rozważania na temat Eucharystii należą do najwznioślejszych i najdoskonalszych traktatów na ten temat. Poświęcił Eucharystii najwięcej wysiłku i modlitwy, a jego nauka na ten temat stała się własnością Kościoła. Z jego wyrażeń korzystał Sobór Florencki i Sobór Trydencki, w celu określenia doktryny katolickiej na temat Eucharystii. Odwołując się do jego nauki, Sobór Trydencki w polemice z Lutrem stwierdził, że Msza święta jest prawdziwą ofiarą Chrystusa. Tomasz pisał o Eucharystii teksty o niezwykłej głębi, a w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary czuł się głęboko wzruszony i poruszony. Często modlił się słowami: „O najmilszy Ojcze, spraw, abym kiedyś mógł zawsze oglądać odsłonięte

oblicze Twojego umiłowanego Syna, którego teraz, w drodze, pragnę przyjąć pod osłoną chleba i wina. Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen". Eucharystia była dla niego powtórzeniem męki Chrystusa w sposób bezkrwawy. Z punktu widzenia godności, Eucharystia jest największym sakramentem, gdyż zawiera w sobie Autora sakramentów, znajduje się w centrum wszystkich sakramentów i dopełnia je wszystkie, gdyż na przykład po święceniach kapłańskich spożywa się Eucharystię. Sakramenty potrzebne są człowiekowi po to, aby od rzeczy zmysłowych prowadziły go do rzeczy duchowych. W ten sposób Boża mądrość przybliża człowiekowi zbawienie pod postacią tych znaków cielesnych i zmysłowych. Święcenia kapłańskie pozwalają danej osobie na dołączenie do grupy tych, którym Chrystus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19). Tomasz podkreśla, że kult Eucharystii przynosi korzyść nam, a nie Bogu, bo Bóg w dobrych naszych aktach nie szuka swojej korzyści, lecz chwały, czyli ujawnienia swojej dobroci, do czego zmierza również własne Jego działanie. Przez to zaś, że Go czcimy, nie On coś zyskuje, lecz my. A więc zasługujemy na coś u Boga nie dlatego, aby nasze uczynki coś Mu dodawały, lecz dlatego, że działamy dla Jego chwały. Ile razy celebruje się Eucharystię, tyle razy sam Chrystus ofiaruje się Ojcu.

Tyle razy przeżyliśmy już Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa (Boże Ciało). Również i w tym roku będziemy uczestniczyli w procesji Bożego Ciała. Być może jeszcze wiele razy będziemy szli za *Jezusem w hostii utajonym*, a być może dla kogoś z nas będzie to ostatnia procesja w jego życiu. Starajmy się w niej nabożnie uczestniczyć, pamiętając o słowach św. Tomasza z Akwinu, że Najświętszy Sakrament jest ceną naszego zbawienia. Niech „Doktor Eucharystii" będzie dla nas wzorem prawdziwej pobożności eucharystycznej. ▪

Eligiusz Dymowski OFM

Sługa i Kwestarz

29 czerwca br. mija 170. rocznica urodzin Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM. Pochodził z niewielkiej wsi Libusza na Podkarpaciu, a usłyszawszy głos powołania, wstąpił do zakonu św. Franciszka, poświęcając całe swoje życie Bogu na wzór Serafickiego Ojca. Przez prawie 60 lat, mieszkał, pracował i uświęcał się w wielickim klasztorze, wykonując zawód szewca i różne zlecone mu prace. Zasłynął jednak z gorliwości kwestarskiej, zabiegając w ten sposób o najpotrzebniejsze potrzeby materialne dla wspólnoty braci, a także swoich najbiedniejszych podopiecznych, których nazywał „paneczkami". Przemierzał rozliczne wsie i miasteczka, aby jak najwięcej darów dowieźć do klasztoru, a przy tym modląc się i katechizując spotkanych ludzi, stawał się coraz bardziej znanym wędrownym kaznodzieją dla Bożych spraw w ludzkiej codzienności. Czcigodny Sługa i Kwestarz był dla wszystkich, którzy go poznali, wzorem prawdziwej zakonnej i chrześcijańskiej gorliwości w wyznawaniu i praktykowaniu wiary. O. Sabin Rakiewicz, znany również bronowickiej parafii, jako tutejszy długoletni duszpasterz, tak wspomina świątobliwego zakonnika: „Wiem od przełożonych wyższych, że Sługę Bożego nie przenoszono z Wieliczki, ponieważ wywiązywał się bardzo dobrze z obowiązków kwestarskich, znał całą okolicę, a nadto był wzorem życia zakonnego dla młodzieży, która tam odbywała nowicjat". Zbieranie jałmużny jeszcze do

późnych lat II połowy XX wieku, było w zakonach franciszkańskich czymś naturalnym. Nawiązywało bowiem do czasów Założyciela zakonu, który nakazywał braciom ten sposób troski o najbardziej potrzebne rzeczy materialne bez zbytniego przywiązywania się do pieniędzy, które jedynie przynoszą duszy niepokój i „zanieczyszczają" duchową wolność.

Bieda stanowi źródło wielu ludzkich nieszczęść i dramatów. Nie oszczędza żadnej epoki, ani czasów. Brat Alojzy, sam pochodzący z wielodzietnej rodziny, poznał dobrze jej smak. Nie dziwi zatem, że gdy nadarzyła się tylko taka okazja, aby podzielić się z kimś czymkolwiek, zawsze to czynił i do końca wspierał najbardziej potrzebujących. Kto doświadczył z jego ręki hojności i dobroci serca, nigdy nie mógł o tym zapomnieć, czy przejść obojętnie. Chociaż zdarzały się tu także smutne przypadki niewdzięczności, to jednak one nie zrażały Czcigodnego Sługi do ludzkiej nędzy, a z czasem i on sam został nazywany „patronem maluczkich".

Duchowość pokornego franciszkanina wykraczała często poza utarte standardy. Oczywiście, była ona mocno oparta na fundamentach biblijnych tekstów, Regule zakonnej, osobistej modlitwie i gorliwym życiu sakramentalnym. Stąd może on i dzisiaj być dla wielu ludzi prawdziwym wzorem do naśladowania. Fakt, współczesny człowiek zagubił w sobie poczucie moralności oraz etycznej kultury bycia. Stąd tyle w nim obecnie lęków i niepokojów, które niszczą jego duchową tkankę. Brak wiarygodnych świadków Ewangelii i nierzadko religijna miałkość naszych rodzin, wpływają znacząco na jakość praktykowanej sumiennie wiary. Wiele osób, w tym również kapłanów czy zakonników, zapomina, że człowieka nie zbawia przecież żaden religijny *show*, ale konkretna obecność Jezusa Chrystusa, który przyszedł właśnie na ten świat, aby go uświęcić i zbawić. Każdy czyn musi też nieść za sobą chwile wyciszenia i kontemplacji, aby nie zagłuszyć zasianego ziarna. Pięknie tę prawdę wyraził o. Massimo Fusarelli, Minister Generalny Zakonu Braci Mniejszych w niedawno opublikowanym w Rzymie dokumencie pt. *Bracia i mniejsi dzisiaj*: „Najbardziej niepokoi mnie to, – mówi Ojciec Generał – że wśród nas poszukiwanie Boga, gotowość do milczenia, aby być w Jego Obecności w ciągłym słuchaniu Jego Słowa i jęku stworzenia jest tak poważnie osłabiona, a przynajmniej mało widoczna i podzielana. Może spotkać Pana ten, kto przeżywa jakiś gest wyjścia z siebie, poświęcenia się, nie dla siebie, wyjścia poza tylko to, co ściśle nakazane, obowiązkowe, ponieważ tylko wtedy rozumie się coś z tajemnicy Boga i rozkwita na nowo modlitwa, podtrzymywana przez post i miłość". Tak właśnie rozumiał swoje powołanie zakonne wielicki Kwestarz. W służbie Bogu i posłudze ubogim szukał najpierw dla siebie umocnienia przed Ukrzyżowanym, a widząc własną słabość, wyznawał w konfesjonale grzechy, aby potem czystym i oddanym Bogu sercem, nakarmić swoją duszę Jego Przenajświętszym Ciałem i Krwią. Apostoł ubogich był najpierw sam ubogi. Miłość do drugiego człowieka była w jego postępowaniu niczym innym, jak tylko pokorną służbą wobec Miłości niekochanej.

Przed nami wakacyjne dni wypoczynku i podróży. Warto zatem zaplanować także nawiedzenie wielickiego klasztoru i kościoła, aby zobaczyć chociażby ubożuchną celę klasztorną Czcigodnego Sługi Brata Alojzego i w bocznej kaplicy franciszkańskiej świątyni, gdzie znajdują się Jego doczesne szczątki, w kontemplacyjnej ciszy zanieść do Boga swoje prośby i modlitwy, upraszając dla całego Kościoła Jego rychłą beatyfikację. Bo przecież *fama sanctitatis, rozgłos świętości* wielickiego Sługi i Kwestarza, w niejednym już sercu uczyniła prawdziwy cud osobistego nawrócenia do jeszcze większej chrześcijańskiej gorliwości, a także powrotu na właściwą drogę do Boga dla swoich bliskich czy znajomych. ■

NAPIS NA MURZE DOMU DLA UPOŚLEDZONYCH PROWADZONYM PRZEZ MATKĘ TERESĘ W KALKUCIE:

Człowiek jest nierozumny, nielogiczny, egocentryk,
nie ważne: kochaj go.
Jeśli będziesz czynił dobrze, przypiszą ci egoizm,
nie ważne: czyń dobrze.
Jeśli będziesz realizował swój cel, znajdziesz fałszywych przyjaciół i prawdziwych nieprzyjaciół,
nie ważne: realizuj go.
Dobro, które czynisz, jutro zostanie zapomniane,
nie ważne: czyń dobro.
Uczciwość i szczerość uczynią cię słabym,
nie ważne: bądź szczery i uczciwy.
To, co przez lata wybudowałeś – może być zburzone w jednej chwili,
nie ważne: buduj.
Jeśli będziesz pomagał ludziom, doznasz krzywdy,
nie ważne: pomagaj im.
Daj światu to, co najlepsze z siebie, a będą ciebie kopać,
nie ważne: daj to, co najlepsze: siebie!

KRUK

FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14
(skrzyżowanie Rząska – Brzezie na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-20.00
SOBOTA 8.00-16.00

OBSŁUGUJEMY POGRZEBY NA WSZYSTKICH CMENTARZACH KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM

INFORMACJA CAŁODOBOWA
tel. 12-637-88-76
tel. 12-285-42-13
PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-17.00
SOBOTA 8.00-12.00
(LISTOPAD - MARZEC)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-15.00
SOBOTA NIECZYNNE

- NAGROBKI, GROBOWCE, PIWNICE
- LITERNICTWO, ZDJĘCIA
- SCHODY, PARAPETY, BLATY
- NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT
tel. 12-257-79-59
tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl

Użyteczne adresy i telefony

- POGOTOWIE RATUNKOWE 999
- STRAŻ POŻARNA 998
- POLICJA 997
- STRAŻ MIEJSKA 986
- POGOTOWIE WODOCIĄGOWE 994
- POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE 993
- POGOTOWIE GAZOWE 992
- POGOTOWIE ELEKTRYCZNE 991
- WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE 987
- PRZYCHODNIA MEDYCZNA – ul. Tetmajera 2, 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ul. Zielińska 3, 800 110 110
- ul. Galla 26, 12 636 73 65

Kazimierz Sikora

O Bronowicach – druga garść wspomnień i refleksji

Stanisław Wyspiański upamiętnił w „Weselu" chłopów, którzy gotowi by byli (wzorem słynnych kosynierów Kościuszki spod Racławic, z 14 IV 1794 r.) chwycić za kosy i bić się za Polskę i wolność (*Z takich, jak my, był Głowacki* i *Kosy wissom nad boiskiem...*). Dlaczego bronowscy chłopi przywołują takie obrazy? To proste. Otóż musimy pamiętać, że udział chłopów krakowskich w powstaniu kościuszkowskim sprawił, że to właśnie strój krakowski stał się jakby mundurem powstańczym i narodowym symbolem walki o wolność! Sam Tadeusz Kościuszko dał temu początek, kiedy po tej zwycięskiej bitwie, która wywołała ogromny entuzjazm wśród Polaków, założył strój kosyniera, by oddać honor bohaterom spod Racławic. Jako ciekawostkę podam, że w miejscowości Strzelce Wielkie w gm. Szczurowa zachowały się wielkie tradycje patriotyczne chłopów krakowskich – kosynierów Kościuszki: w pięknych sukmanach, w kawalerskim lub gospodarskim nakryciu głowy, z kosami nabitymi na sztorc na kosiska (*kosisko* 'drążek, stylisko kosy') stoją w wielkanocnej straży u Grobu Chrystusa i uświetniają wszelkie uroczystości religijne i państwowe. 12 sierpnia 2012 r. podczas uroczystości utworzenia tam Sanktuarium MB Szkaplerznej, przy udziale Prymasa Polski abpa Józefa Kowalczyka, w asyście procesji stanęło dwudziestu czterech młodych kosynierów. Niesamowite wrażenie, bo i stroje, i kosy prawdziwe, a jak dźwięczą w marszu – aż ciarki przechodzą po plecach (ze strachu nie zrobiłem zdjęć z bliższej odległości, więc zobaczcie sobie sami w Internecie).

Potomkowie Tamtych (Widzicie to?) trzymają to narzędzie znojnej pracy (do koszenia zboża i trawy) i strasznej śmierci w ten sam sposób w rękach. Nikt nie wie, co myśleli, kiedy szli na rosyjskie armaty, strzelające im prosto w twarz kartaczami*, ale stara pieśń (na nutę tańca krakowiaka) przechowała nam ten poryw entuzjazmu i nadziei:

„Krakowiak kosynierów"

Bartoszu, Bartoszu!
Oj, nie traćwa nadziei (bis)
Bóg pobłogosławi,
Ojczyzne nam zbawi!

Oj ostre, oj ostre!
Ostre są kosy nasze (bis)
Wystarczą na krótkie,
Moskiewskie pałasze!

Albo to, zapisane koło Wieliczki:

Alboźwa to jacy tacy,
Jeno chłopcy Krakowiacy!
Gardo 'harda' *u nos dusa,*
Nie bójwa sie Rusa!
Dość nos natyrpali 'naszarpali',
Bijwa wroz 'razem' *Moskali!*
Chyćwa kosy i obuski 'siekierki'
Pódźwa syścy do Kościuski!

Krakowiak to szybki ludowy taniec z okolic Krakowa, popularny już w XVIII wieku. Na równi z *polonezem* (tzw. „chodzonym") i *mazurem*, krakowiak jest polskim tańcem narodowym. Ale w naszych Bronowicach chyba tego nikomu tłumaczyć. A jeśli trzeba, to biada nauczycielom!

– * –

Pora na obiecane „danie główne" – odpowiedź na pytanie, jak się mówiło w Bronowicach oraz na czym polega krakowska i bronowska gwara. Musimy to zrobić z głową i w przystępny sposób.

Gwara to regionalna odmiana polskiego języka narodowego (etnicznego), którą w naszym kraju posługuje się głównie (nieco inaczej jest na Śląsku) ludność wiejska zamieszkująca obszar kilku czy kilkunastu wsi, czyli jest to mowa ludności wiejskiej z niewielkiego terytorium. Istnieje też pojęcie **dialektu**, które odnosi się do zespołów podobnych do siebie gwar i – rzecz jasna – o wiele większego terytorium. W Polsce mamy cztery dialekty: rodzimy nasz małopolski, śląski, wielkopolski i mazowiecki (niekiedy mówi się też o dialekcie kaszubskim). W związku z rozwojem cywilizacyjnym i politycznym, stworzony na potrzeby pisma i książki, szkoły, kościoła i administracji państwo-

* Kartacz to specjalny pocisk armatni przeciwko piechocie, wypełniony grubym śrutem ołowianym. Nasi wytrzymali dwie salwy z 12 armat, doszli i skąpali Rosjan we krwi, nie oszczędzając nikogo, bo nie rozumieli francuskiego słowa *Pardon!*, którym poddający się prosili o życie.

wej, obok dialektów funkcjonuje (co najmniej od przełomu XV i XVI wieku) polski **język ogólny – standardowy**, którym dziś mówimy. Formował się on w ciągu kilku stuleci na podstawie dialektów Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza – dzielnic, które po kolei zyskiwały największe znaczenie w państwie. W Polsce język ogólny ma wyjątkową pozycję, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat niemal całkowicie zdominował naturalne i pierwotne odmiany regionalne, które gdzie indziej służą jako narzędzie codziennej komunikacji (a nie język standardowy, którego ludzie specjalnie się uczą w szkołach). W niektórych regionach można jeszcze gwarę w takiej roli usłyszeć. Czasem (Kurpie, Kociewie, Warmia) próbuje się jej uczyć w szkołach. Co ciekawe, w Niemczech stosunek do dialektów jest życzliwy i cieszą się one nawet (te ginące) specjalną opieką państwa i władz poszczególnych landów.

A jak jest w Polsce? Poza Górnym Śląskiem, Kaszubami, Orawą, Podhalem i Spiszem bardzo rzadko usłyszymy gwarę na ulicy, na szkolnej przerwie, nawet przy rodzinnym stole. A jeszcze w czasach Jana Kochanowskiego nawet mowa wykształconej szlachty zawierała mnóstwo cech regionalnych, ale tych drastycznych starano się unikać w piśmie. Kochanowski mówił np. *łoko* 'oko', *biyda*, *chlyb*, *jo widziołem*, *godom* 'gadam'; w domu prawdopodobnie także: *tyz* 'też', *copka* 'czapka' itp., w czym jako szlachcic małopolski tak naprawdę niezbyt różnił się od mowy chłopów. Ale szlachta, która osiągnęła najważniejszą rangę w państwie, starała się podkreślać to nie tylko specjalnym, bogatym ubiorem, stylem życia, ale także w języku, by różnić się od mieszczaństwa i chamów (jak zwykli mówić o chłopach). Dlatego też dzięki szkole i kościołowi, umiejętności czytania, pisania i przemawiania, wyjazdom na sejmiki, kontaktom handlowym szybko wyzbywała się takich „kompromitujących" cech mowy (np. naśmiewano się z mówiącej „z chłopska", ubogiej szlachty mazowieckiej). Nie dziw więc, że językiem szlacheckiego dworu staje się język literacki – standardowy, niezdradzający większych różnic regionalnych, za to posiadający najwyższy prestiż, jako język społecznych elit. Chcę tu podkreślić słowo **prestiż**. Kiedy człowiek mówi, ubiera się, zachowuje w taki wyróżniający pozytywnie sposób, czuje się dowartościowany jako przedstawiciel elity, może i lepszy od innych...

Dopowiedzenie:

Na Mazowszu i Podlasiu wśród szlachty panoszyło się ubóstwo i całe wsie szlacheckie, zaścianki i „okolice" żyły w XIX wieku niewiele lepiej niż chłopi, z pracy własnych rąk na roli. Ale ubiorem, mową, codziennymi zwyczajami podkreślali swoje szlacheckie korzenie. Na przykład zamiast WY mówili równym sobie PAN/PANI, ON/ONA (nawet i dziś są tego pamiątki: *Płaci kartą czy gotówką?* – zapyta grzecznie ekspedientka w sklepie bliżej Białegostoku i Suwałk); zamiast pozdrawiać się *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*, mówili sobie *Dzień dobry!*; jedli to samo co chłopi, ale nie z jednej miski, tylko każde z własnego talerza... – w miarę możności zawsze łyżką, nożem i widelcem (a nos wycierali w chusteczkę, nie w rękaw!), kobietę całowali w rękę itd., itp. Myślę, że dla Czytelnika jest sprawą jasną, że kultura szlacheckiego dworu bardzo mocno wpłynęła na nasze zwyczaje towarzyskie.

Dzięki takim uwagom łatwiej pojąć, dlaczego ta „pańska" i „szlachecka" odmiana języka tak chętnie w ciągu XIX wieku przyjęła się w miastach, nawet tych małych – wraz z napływem do nich zubożałej szlachty. Dodam, że społeczny awans w świadomości ludzi z „nizin społecznych" wymagał porzucenia swoich językowych przyzwyczajeń na rzecz mowy, która jest jakby legitymacją i gwarancją osiągnięcia pożądanej pozycji społecznej. Dziwne to trochę np. na tle niemieckich zwyczajów, ale ma potwierdzenie w faktach. Mamy do czynienia z procesem o wielkim zasięgu społecznym. Ze zjawiskiem powiązanym z demokratyzacją i egalitaryzacją (wszyscy są równi wobec prawa) społeczeństwa. Po miastach przyszła kolej na wieś. Warunki do tego powstały po II wojnie światowej, ale zmiany w regionach uprzemysłowionych było widać już wcześniej (przed wojną).

Najważniejsza zmiana polega na tym, że wieś – taka jaką pokazuje np. literatura dawniejsza – otwiera się (dosłownie i w przenośni) na wpływy zewnętrzne, ludzie ze wsi masowo wyjeżdżają do miast (np. Nowa Huta), podejmują pracę w przemyśle no i rzecz jasna przyjmują coraz powszechniej nowe wzory kultury miejskiej. Porzucają dawne zwyczaje na rzecz tego, co nowoczesne i atrakcyjne. Komunistyczna władza stawia na tę nową grupę ludności miast, mającą poczucie społecznego awansu. Propaganda kładzie im do głowy, że to dzięki nowemu ustrojowi mają wykształcenie, mieszkania, godziwe warunki życia w blokach i jako „lud pracujący miast i wsi" są najważniejszą klasą społeczną. Wieś i jej kultura wydaje się w tej nowej sytuacji jakaś zacofana, ciemna, niepasująca do nowych czasów. Niektórzy nawet wstydzą się swoich wiejskich rodziców.

Niestety, chłop polski co prawda sobie ziemi ani Boga wydrzeć nie dał, ale zaczął szybko odsuwać się od dziedzictwa przodków, od dawnego obyczaju i swojej gwary. Jak się wydaje, zadecydowały o tym ogromne zmiany cywilizacyjne (dziś łatwiej na wsi o traktor niż o konia; o kombajn niż o cepy, a bez komórki nikt się do pola nie ruszy) i faktycz-

na dominacja ogólnego, miejskiego modelu kultury, rozrywki itp. Żadne z nas, choćby się urodziło na wsi, nie chciałoby przecież żyć w skansenie, dalej mieszkać pod strzechą bez prądu, bez łazienki i chodzić dla przyjemności turystów w zgrzebnej, gryzącej koszuli i pewnie jeszcze boso. W starciu z nowoczesnością tradycyjna kultura ludowa umarła i można ją poznać, np. czytając „Chłopów" Wł. Reymonta. Okazała się, jak to się uczenie mówi, nazbyt anachroniczna, niezdolna do zaspokojenia nowych potrzeb. Długo by można o tym jeszcze rozprawiać, zakończmy tylko uwagą, że wieś polska i krakowska wyszła z tych doświadczeń bardzo poobijana, w znacznym stopniu utraciła duchową siłę, chłopską dumę i tożsamość. Ziemia, chłopska rola przestała być świętością, a stała się przedmiotem handlu (tak skończyły bronowickie pola). Wiele miejsc na mapie stało się kulturalną pustynią (pozamykane szkoły, niedziałający Uniwersytet Ludowy). Polska wieś nie ma też przywódców z prawdziwego zdarzenia. Premier z ludowej partii jest tylko nieudolnym naśladownictwem (by nie powiedzieć gorzej) Wincentego Witosa, a samo słowo *chłop* jest wstydliwie zastępowane we wszystkich ankietach mianem *rolnik indywidualny* lub *farmer*. Wielu moich studentów nadal niechętnie wyjawia, że jest ze wsi. Przyznają, że w pewnych sytuacjach brzmi to jak obelga.

Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że ludzie generalnie wstydzą się mówić gwarą, obawiają się śmieszności, szyderstw i czasem złośliwych komentarzy. Zwłaszcza w sytuacji oficjalnej, w rozmowie z obcym. Góralowi opowiadającemu wesołe historyjki turystom jeszcze ujdzie, ale koledze z klasy, któremu coś się gwarą wymknie w szkole w Pcimiu, Tomaszowicach, Białym Kościele, Sąspowie – to już nie. *Ale pojechał cepelią, zajechał góralszczyzną, rzucił gnojem, zawieśniaczył* itp. – może usłyszeć od kolegów. To boli i skutecznie zniechęca młodych do uczenia się i podtrzymywania gwary krakowskiej.

W ogóle w kulturze masowej, która zdominowała nasze życie w mediach, wieś ma bardzo złe notowania, generalnie źle się kojarzy – i w sensie miejsca, i ludzi, i folkloru. Nie wierzycie? To pomyślcie, z czym się wam kojarzą słowa: *wieś, burak, wieśniak, wiocha, wiochmen, wieśniara, wsiur, robić wieś/wiochę*... Wymienione słowa na pewno należą do czołówki polskich wyrazów obraźliwych, są naznaczone złymi emocjami, służą jako pogardliwe określenia ludzi bez wartości, zachowań i działań pozbawionych dobrego smaku, kultury, estetyki, nowoczesności, itp.

Rozsądek i rozum idą zawsze w parze, więc może coś z tej półki: przecież – czy nam się to podoba, czy nie – trzon ludności w miastach stanowią potomkowie chłopskich rodzin (90 procent Polaków to potomkowie pańszczyźnianych chłopów). Nasze nazwiska nie kłamią: stosunkowo niewielu jest wśród nas Czartoryskich, Komorowskich, Zamojskich, Firlejów, Rejów, Turowiczów, Urbańczyków, za to w zachowanej przeze mnie książce telefonicznej wprost roi się od Sikorów, Wróblów, Ziębów, Drapałów, Faliszków, Bialików, Tylków, Sochów, Chochołów, Fornali, Gargułów, Góralczyków, Knapów, Kotów, Krawców, Krzęcioszów, Śliżów, Piętów, Sierdzieniów, Sochów, Plichtów, Płachtów, Tytków, Wiertków, Wietechów itd. A już na pewno z tzw. społecznego awansu pochodzi ogromna część polskiej inteligencji, która tylko tak mogła wyrównać straszliwe straty z II wojny światowej. I to z dobrym skutkiem (por. nazwiska ostatnich rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego). I jeszcze jedna refleksja-pytanie, specjalnie dla tych, którzy lubią być samodzielni w myśleniu: czy taka niechęć do wsi nie jest aby objawem neofickiej (neofita 'ten, kto niedawno przyjął jakąś wiarę') gorliwości? Pod Krakowem lud już dawno sobie to wytłumaczył na swój sposób: *Najgorszy z chłopa pon!* Warto się więc ugryźć w język, pomyśleć. Złe słowo raz wypowiedziane nie wraca dobrem, ale kamieniem... Ale o tym już następnym razem. ▪

Z poradnika dietetyka

Jadalne i niejadalne kwiaty

Tym razem raczej ciekawostka, niż zalecenie dietetyczne... chyba każdy zna zioła, które dodaje się do potraw i napojów, aby podnieść ich walory smakowe i odżywcze. Warto jednak wspomnieć również o roślinach, które są jadalne, choć w kuchni stosowane znacznie rzadziej.

Chaber – słodko-pikantny smak przypominający nieco goździki.

Dalia – smaki wahają się od orzechów wodnych i pikantnego jabłka do... marchewki.

Hibiskus – spośród wymienionych w tym artykule chyba najbardziej, poza różą, popu-

larny; doskonały dodatek do sałatek owocowych lub do przygotowania herbaty o smaku cytrusowym.

Wiciokrzew – można pić świeży nektar lub użyć płatków do zrobienia syropu, puddingu lub herbaty.

Magnolia – młode kwiaty można marynować lub używać ich do sałatek.

Nasturcja – ma pieprzny smak, podobny do rzeżuchy, świetnie nadaje się jako dodatek do sałatek.

Bratki – łagodne i świeże w smaku, świetnie sprawdzają się w zielonej sałatce lub jako dodatek.

Róża – doskonały dodatek do napojów, dań owocowych, dżemów i galaretek ze względu na delikatny zapach. Ponadto używa się jej w cukiernictwie do ozdabiania ciast. Pączki z konfiturą z róży, choć może staroświeckie, wciąż cieszą się dużą popularnością.

Pelargonie pachnące – aromaty wahają się od cytrusowych po gałkę muszkatołową.

Jaśmin przylądkowy – niezwykle aromatyczny, idealny do marynowania, konserwowania i pieczenia.

Niezapominajka – pyszna przekąska na szlaku, sama w sobie lub jako dodatek.

Słonecznik – jadalne są nie tylko nasiona, ale także płatki, których delikatny orzechowy smak sprawia, że świetnie nadają się do sałatek i potraw smażonych na patelni.

Malwa – przed spożyciem należy usunąć środkowy pręcik (np. pyłek).

Kamelia – można wykorzystać świeżą lub suszoną, wykorzystywana jest w kuchni azjatyckiej.

Fuksja – aby wzmocnić smak, warto usunąć zielone i brązowe części oraz pręciki.

Frezja – doskonała jako dodatek do naparu z sokiem i skórką cytrynową.

Mieczyk – łagodny w smaku (podobny do sałaty), dobrze komponuje się z daniami słodkimi i pikantnymi.

Piwonia – płatki smakują wyśmienicie świeże w sałatkach lub lekko ugotowane i osłodzone.

Poza tym do jedzenia nadają się liście porzeczki czarnej, wysysać można słodką koniczynę oraz floksy.

Trzeba jednak pamiętać, że aby skorzystać z ogrodowej stołówki, na roślinach trzeba się znać. Poza tym należy mieć pewność, że nie zostały opryskane pestycydami, a wszelkie odbiegające od naturalnego koloru plamki czy oznaki, że stołowały się na nich zwierzęta, dyskwalifikują je jako potencjalną przekąskę. I koniecznie trzeba je umyć.

Są też rośliny, których zjedzenie zdecydowanie nie wyjdzie nam na zdrowie.

Żonkil – zawiera toksynę o nazwie likoryna, tę samą substancję zawierają inne amarylkowate takie jak śnieżyczka przebiśnieg czy narcyz.

Mak – wszystkie maki są trujące – zawierają readynę o właściwościach uspokajających. Niewielkie ilości readyny znajdują się także w ziarnach maku, dlatego warto, aby zrezygnowały z nich kobiety w ciąży, matki karmiące i małe dzieci.

Naparstnica – zawiera związki, wpływające na serce. Digitoksyna i digoksyna są wykorzystywane w lekach nasercowych, ale w bardzo małych dawkach, a przyjmować je można wyłącznie pod kontrolą lekarza.

Oleander – jest jedną z najbardziej trujących roślin ogrodowych, trująca jest cała roślina.

Powojnik – kontakt z powojnikiem (w jamie ustnej lub na skórze) może powodować podrażnienie.

Dzwonek – wszystkie części dzwonka zawierają toksyczne glikozydy.

Różanecznik – jego toksyny mogą wpływać na rytm serca i ciśnienie krwi.

Ostroga – zawarte w niej toksyczne alkaloidy działają szybko i potencjalnie zagrażają życiu.

Hortensja – zawiera niewielką ilość cyjanku.

Konwalia – zawiera konwalatoksynę, której nie należy spożywać.

Toksyczny jest także bluszcz (zwłaszcza owoce), cis (cały, poza owocami), liście orzecha. Z pewnym niebezpieczeństwem wiąże się również robienie nalewek na całych owocach wiśni, śliwek, moreli czy brzoskwiń, wraz z pestkami – zawierają one amigalinę, z której uwalnia się cyjanowodór.

Agnieszka Zięba

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), Kazimierz Sikora, o. Wacław Michalczyk, o. Dariusz Sambora, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40
Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl
Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Radca Prawny odpowiada

Na czym polega tzw. dziedziczenie kaskadowe i jakie konsekwencje niesie treść art. 931 § 2 kodeksu cywilnego?

Polski porządek prawny przewiduje dwa tytuły dziedziczenia. Pierwszy z nich jest oparty na jednostronnej czynności prawnej w postaci testamentu, drugi ma podstawę w ustawie – określonym z góry przez ustawodawcę kręgu osób dziedziczących po spadkodawcy. Na podstawie art. 931 k.c., w pierwszej kolejności dziedziczą małżonek i zstępni spadkodawcy. Jeżeli jednak któreś z dzieci spadkodawcy nie dożyje otwarcia spadku (czyli chwili śmierci spadkodawcy), wówczas zgodnie z art. 931 § 2 k.c. jego udział przechodzi na jego zstępnych, czyli najczęściej na dzieci zmarłego dziecka – wnuki spadkodawcy.

Podkreślić należy, że przepis art. 931 § 2 k.c. pełni kluczową rolę w zachowaniu ciągłości linii dziedziczenia i dzieleniu majątku między kolejne pokolenia. Wskazany przepis otwiera zstępnym dziecka spadkobiercy, który nie dożył otwarcia spadku, bezpośrednią i własną drogę do dziedziczenia po jego rodzicach. Wnuki spadkodawcy w takiej sytuacji dochodzą do spadku prawem własnym, bezpośrednio po spadkodawcy, a nie po swoim wstępnym. Ich dziedziczenie uzależnione jest od istnienia przesłanek dziedziczenia takiego zstępnego w stosunku do spadkodawcy, nie zaś względem swego bezpośrednio przodka. Co istotne złożenie oświadczenia o odrzuceniu spadku po bezpośrednim wstępnym nie ma żadnego wpływu na dziedziczenie po dziadkach z punktu widzenia wnuka.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że zgodnie z brzmieniem art. 1020 KC spadkobierca, który spadek odrzucił, zostaje wyłączony od dziedziczenia tak, jakby nie dożył otwarcia spadku, a zatem na zasadzie art. 931 § 2 k.c. udział spadkowy, jaki by mu przypadł, przypada jego dzieciom w równych częściach. Art. 670 § 1 k.p.c. zobowiązuje sąd do badania z urzędu kto jest spadkobiercą, z czego wynika obowiązek ustalenia czy dzieci spadkobiercy, odrzucającego spadek mają zstępnych i wezwania ich do udziału w sprawie jako spadkobierców ustawowych.

Wobec powyższego dziedziczenie kaskadowe oznacza, że w przypadku braku żyjącego dziecka spadkodawcy, jego spadek dziedziczą jego wnuki, następnie prawnuki, jeśli ich rodzic/wstępny nie dożył otwarcia spadku. Kaskadowość dziedziczenia oznacza, że udział przechodzi w dół linii zstępnych – od dzieci do wnuków, prawnuków – aż do momentu, w którym znajdzie się osoba żyjąca w chwili śmierci spadkodawcy. Zatem nie jest konieczne, aby każdy zstępny żył w chwili śmierci spadkodawcy, aby jego linia była uwzględniona w dziedziczeniu. Dla przykładu można przywołać sytuację, kiedy spadkodawca miał syna, który zmarł przed jego śmiercią, spadek, który miałby przypadać synowi, dziedziczą jego dzieci (wnuki spadkodawcy), zgodnie z zasadą dziedziczenia kaskadowego, mimo to, że syn pozostawał w związku małżeńskim.

TELEFONY ZAUFANIA

Jeśli znajdujesz się w trudnej sytuacji i chcesz porozmawiać ze specjalistą, zadzwoń pod bezpłatny numer

116 111 – całodobowy telefon zaufania dla dzieci i młodzieży Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

116 123 – całodobowy telefon zaufania dla osób dorosłych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

800 70 22 22 – całodobowy telefon dla osób dorosłych w kryzysie psychicznym

22 484 88 01 – antydepresyjny telefon zaufania Fundacji ITAKA

22 484 88 04 – telefon zaufania młodych Fundacji ITAKA

800 12 12 12 – dziecięcy telefon zaufania Rzecznika Praw Dziecka

Jednocześnie przesłanki wykluczające dalszych zstępnych spadkodawcy od dziedziczenia są badane w odniesieniu do każdego z nich indywidualnie (np. badana jest w stosunku do spadkodawcy ewentualna niegodność dziedziczenia takiego dalszego zstępnego, a nie jedynie wstępnego, będącego bliższym zstępnym spadkodawcy). W związku z tym istniejące przesłanki wykluczające od dziedziczenia żyjącego zstępnego spadkodawcy nie wykluczają automatycznie możliwości dziedziczenia po spadkodawcy jego dalszych zstępnych.

Na jakiej podstawie Sąd bada pokrewieństwo uczestników postępowania?

W ramach dziedziczenia ustawowego, dokumentami potwierdzającymi istnienie więzi rodzinnej ze spadkodawcą są akty stanu cywilnego, w szczególności akty urodzenia, stanowiące dowód pochodzenia danej osoby od spadkodawcy lub jej z nim pokrewieństwa. Akty te mają charakter dokumentów urzędowych i korzystają z domniemania zgodności z rzeczywistością w zakresie stwierdzonych w nich zdarzeń zgodnie z art. 3 ustawy – Prawo o aktach stanu cywilnego. Wszelkie rozbieżności między treścią aktu a rzeczywistym stanem faktycznym mogą być usuwane wyłącznie w drodze postępowania sądowego o ustalenie bądź sprostowanie aktu.

Z tego względu, zarówno sąd rozpoznający sprawę o stwierdzenie nabycia spadku, jak i notariusz sporządzający akt poświadczenia dziedziczenia, nie są uprawnieni do ustalania pokrewieństwa uczestnika ze spadkodawcą w oparciu o inne dowody, nawet jeśli pozostali uczestnicy nie kwestionują tego faktu. Ewentualna modyfikacja treści aktu stanu cywilnego wymaga uprzedniego przeprowadzenia właściwego postępowania sądowego, zgodnie z przepisami rozdziału 4 ustawy – Prawo o aktach stanu cywilnego.

Jak oceniane jest postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku, w którym wadliwie ustalono krąg spadkobierców?

Zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego wyrażonym w Postanowieniu Sądu Najwyższego – Izby Cywilnej z dnia 31 marca 1999 r. w sprawie o sygn. akt: I CKU 92/98, postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku określające udziały zstępnych spadkodawcy w sposób sprzeczny z art. 931 § 2 KC, gdy ponadto suma określonych ułamkowo udziałów spadkowych przewyższa jedność, rażąco narusza prawo oraz godzi w powagę wymiaru sprawiedliwości, naruszając tym samym interes Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli w ramach dziedziczenia kaskadowego sąd pominie dziecko (lub dalszego zstępnego), może ono złożyć wniosek o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku na podstawie art. 679 k.p.c. Prawa spadkobiercy nie wygasają wskutek pominięcia – są one nadal skuteczne z mocy ustawy. Jednak ich formalne uznanie wymaga ingerencji sądu, aby możliwe było skuteczne wykonywanie praw do spadku i ochrona majątku przed nieuprawnionym rozporządzaniem.

Odpowiadając na pytanie zadane w tytule należy wskazać, że dziedziczenie kaskadowe, wynikające z art. 931 § 2 k.c., realizuje zasadę dziedziczenia przez reprezentację – jeżeli jedno z dzieci spadkodawcy nie żyje, jego udział nie przepada, lecz przypada jego dzieciom. Przepis ten stosuje się odpowiednio również do dalszych zstępnych. W efekcie, dziedziczenie „spływa" po linii pokrewieństwa w dół, aż do żyjącego potomka. Rozwiązanie to ma na celu zabezpieczenie interesów rodziny i zapewnienie kontynuacji dziedziczenia w ramach jednej linii genealogicznej. W przypadku postępowań spadkowych warto pamiętać, że ustalenie prawa do dziedziczenia w takiej sytuacji może wymagać dokładnego zebrania dokumentów potwierdzających więzi rodzinne i pokrewieństwo w linii zstępnej.

Aleksandra Jiménez
radca prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkrakow.com

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

LIPIEC–SIERPIEŃ–WRZESIEŃ 2025

3.07. Święto św. Tomasza, Apostoła
4.07. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8^{00}
8.07. Wspomnienie św. Jana z Dukli, kapłana
11.07. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
15.07. Święto św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła, patrona naszego Wyższego Seminarium Duchownego
16.07. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Szkaplerznej)
18.07. Wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, kapłana
21.07. Wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, kapłana i doktora Kościoła
22.07. Święto św. Marii Magdaleny
23.07. Święto św. Brygidy Szwedzkiej, zakonnicy, patronki Europy
24.07. Wspomnienie św. Kingi, dziewicy
25.07. Święto św. Jakuba, Apostoła i wspomnienie św. Krzysztofa – patrona kierowców i podróżujących
26.07. Wspomnienie Świętych Rodziców Najświętszej Maryi Panny – Joachima i Anny
27.07. XVII niedziela zwykła – Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych
29.07. Wspomnienie świętych Marty, Marii i Łazarza
1.08. Wspomnienie św. Alfonsa Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła.
Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego.
Rozpoczęcie miesiąca modlitw o trzeźwość Polaków. Duchowa zachęta do podjęcia abstynencji.
Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8^{00}
2.08. W zakonach franciszkańskich uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej z Porcjunkuli. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
4.08. Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, kapłana, patrona proboszczów
6.08. Święto Przemienienia Pańskiego
8.08. Święto św. Dominika, kapłana, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (Dominikanów)
9.08. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, współpatronki Europy
11.08. W zakonach franciszkańskich Święto św. Klary z Asyżu, dziewicy – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
14.08. Wspomnienie św. Maksymiliana Kolbego OFM Conv., kapłana i męczennika. Dzień modlitw za pomordowanych w obozach, więzieniach i łagrach
15.08. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Poświęcenie kwiatów, ziół i owoców.
Święto Wojska Polskiego
20.08. Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła
21.08. Wspomnienie św. Piusa X, papieża, patrona naszej franciszkańskiej Prowincji Matki Bożej Anielskiej
22.08. Wspomnienie NMP, Królowej
25.08. Wspomnienie św. Ludwika IX, króla, patrona Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
26.08. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
27.08. Wspomnienie św. Moniki
28.08. Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła
29.08. Wspomnienie Męczeństwa św. Jana Chrzciciela
31.08. XXII niedziela zwykła – Ogólnopolski Dzień Solidarności i Wolności
1.09. 86. Rocznica wybuchu II wojny światowej.
O godz. 8^{00} – Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego
3.09. Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
5.09. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8^{00}
8.09. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Siewnej) – błogosławieństwo ziarna siewnego i nasion
9.09. Wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce
13.09. Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła
14.09. XXIV niedziela zwykła Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
Rozpoczęcie Tygodnia Wychowania
15.09. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej
17.09. Uroczystość Stygmatów św. Franciszka z Asyżu – odpust parafialny.
Światowy Dzień Sybiraka
18.09. Wspomnienie św. Stanisława Kostki, zakonnika, Patrona Polski oraz dzieci i młodzieży
23.09. Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, kapłana i charyzmatycznego stygmatyka
25.09. Wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, kapłana, Patrona Warszawy.
Pierwszy dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu
26.09. Wspomnienie świętych męczenników Kosmy i Damiana
27.09. Wspomnienie św. Wincentego à Paulo, kapłana
28.09. XXVI niedziela zwykła – Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy.
Wspomnienie św. Wacława, męczennika
29.09. Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
30.09. Wspomnienie św. Hieronima, kapłana i doktora Kościoła

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci),12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00
W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30
Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30
Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30
tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com
https://franciszkaniebronowice.pl/
Facebook: https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/
Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001